Komitet Stanu Średniego Współpracy z Rządem

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 27 | Piątek, dnia 27-go stycznia 1928 r. | Rok II

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Łódź, Al. Kościuszki 73, tel. 63-66.
Telefon redakcji nocnej 29

Cena 15 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 5—6 po południu
Sekretarjat czynny od godz. 3—6 po południu.

Stoimy twardo, jak opoka...

Nieudane zakusy rozbicia Stanu Średniego

spotkały się z oburzeniem zdrowo myślących obywateli

NIEFORTUNNI „ROZBIJACZE" WYSTAWIĄ WŁASNĄ LISTĘ

Z KOMITETU STANU ŚREDNIEGO W DNIU WCZORAJSZYM WYSTĄPILI NIEKTÓRZY „ORGANIZATORZY" t. zw. BLOKU MIESZCZAŃSKIEGO, A WŁAŚCIWIE GRUPA WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI, KTÓRA ŻĄDAŁA OD KOMITETU STANU ŚREDNIEGO WYSUNIĘCIA NA PIERWSZEGO KANDYDATA NA POSŁA NIEJAKIEGO P. DANIELEWSKIEGO, PRACOWNIKA FIRMY HEBLERA, NIEZNANEGO NA NASZYM TERENIE Z JAKIEJKOLWIEK DZIAŁALNOŚCI SPOŁECZNEJ. WOBEC STANOWCZEJ ODMOWY ZE STRONY STANU ŚREDNIEGO WYSTAWIENIA PODOBNEJ KANDYDATURY, NIEZADOWOLONA GRUPA UWAŻAŁA ZA JEDYNE WYJŚCIE DLA SIEBIE USAMODZIELNIĆ SIĘ, TEMBARDZIEJ, ŻE I BEZPARTYJNY BLOK WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM NIE MÓGŁBY ZGODZIĆ SIĘ NA PODOBNE ŻĄDANIE.

GDY NADEJDZIE CHWILA ODPOWIEDNIA, POSTARAMY SIĘ ZDEMASKOWAĆ INTRYGI ZA KULISAMI KOMITETU STANU ŚREDNIEGO, PRZY POMOCY KTÓRYCH WRODZY JEDNOŚCI I ZGODY DOMOWEJ POLAKÓW, PRAGNĄ ROZBIĆ USIŁOWANIA „RESURSY" RZEMIEŚLNICZEJ DO UTWORZENIA JAK NAJLICZNIEJSZEGO BLOKU ORGANIZACYJ POLSKICH.

Wojewodowie w Stolicy

WARSZAWA, 26.1 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Wczoraj przybyli do Warszawy wojewodowie: pp. Mech — wołyński, Jaszczołt — łódzki, Korsak — kielecki, Remiszewski — lubelski, Grażyński — śląski, Beczkowicz — nowogródzki.

Zjazd wojewodów pozostaje w związku ze zbliżającą się chwilą wyborów.

Turek

TUREK, 26.1 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). We wszystkich gminach istnieją komitety wyborcze Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

W dniu dzisiejszym odbył się zjazd przewodniczących komitetów wyborczych gminnych i miejskich.

Zwołany przez Stronnictwo Chłopskie wiec w Świnicach został rozbity. Większość wypowiedziała się zdecydowanie za Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem.

Podobny przebieg miał również wiec, zwołany przez „Wyzwolenie" w Tokarach. Wśród mas przejawia się żywiołowa dążność do współpracy z Marszałkiem Piłsudskim.

Gałkówek

GAŁKÓWEK, 26.1 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). B. poseł Stolarski zwołał w Gałkówku wiec „Wyzwolenia". Po przemówieniu Stolarskiego zabierało głos kilku mówców, z których wszyscy podkreślali szkodliwość rozdrobnienia partyjnego na wsi i nawoływali do poparcia rządu Marszałka Piłsudskiego.

Zebrani uchwalili zorganizowanie gminnego komitetu wyborczego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. We wszystkich wsiach utworzono wioskowe komitety wyborcze Bezpartyjnego Bloku.

Kalisz

KALISZ, 26.1 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Na posiedzeniu przedstawicieli pracowników technicznych Telegrafów i Telefonów postanowiono poprzeć listę Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Szereg zebrań przedwyborczych, odbytych na terenie powiatu kaliskiego, jak np. w Biskupicach, Dobrcu, Tyńcu, Iwanowicach Błaszkach ujawnia niezwykłą popularność Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Wszystkie wspomniane zebrania zakończyły się jednomyślną uchwałą poparcia przy bieżących wyborach do Sejmu i Senatu akcji Bezpartyjnego Bloku przez utworzenie gminnych komitetów wyborczych oraz przez solidarne oddanie głosów na listę Nr. 1.

Delegaci Stanu Średniego w Stolicy

W DNIU DZISIEJSZYM WYJECHALI DO STOLICY NA SKUTEK WEZWANIA PRZEDSTAWICIELE KOMITETU STANU ŚREDNIEGO W ŁODZI.

Komitet Stanu Średniego w Zgierzu

(*Telefonem od własnego koresp.*)

Z INICJATYWY „RESURSY RZEMIEŚLNICZEJ" POWSTAŁ W DNIU WCZORAJSZYM KOMITET STANU ŚREDNIEGO W ZGIERZU.

NASTĘPNE POSIEDZENIE ODBĘDZIE SIĘ W NIEDZIELĘ O GODZINIE 8-ej WIECZOREM W LOKALU RESURSY.

KOMITET STOI NA STANOWISKU WSPÓŁPRACY Z RZĄDEM.

Litwini stają do wyborów

WILNO, 26.1 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Jak wiadomo, Litwini wycofali się z udziału w wyborach do Sejmu na skutek wyraźnego zlecenia z Kowna, które odmówiło im wszelkiej pomocy materjalnej i moralnej. Rząd kowieński stoi w dalszym ciągu na stanowisku, że udział litwinów w wyborach do Sejmu polskiego sankcjonowałby poniekąd przynależność Wilna do Polski. Z powodu tej decyzji daje się odczuwać wielkie niezadowolenie wśród włościan litewskich na Wileńszczyźnie. Według ostatniej wiadomości ludność powiatu święciańskiego postanowiła mimo wszystko wyłonić własny komitet wyborczy, domagając się jednocześnie od poszczególnych działaczy przystąpienia do akcji wyborczej i do wystawienia własnej listy. Litwini liczą podobno na jeden mandat.

Wieluń

WIELUŃ, 26.1 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Zwołane przez b. posła Gardeckiego wiece przedwyborcze w Parszce i Wieluniu nie udały się. Prelegenta formalnie wygwizdano. Hasło współpracy z Rządem Marszałka Piłsudskiego wszędzie odnosi zwycięstwo.

Również i wiec, zwołany przez b. posła Kaweckiego (Zw. Lud.-Nar.) miał dla organizatorów smutny przebieg. Rezolucji, zaproponowanej przez posła Kaweckiego nie uchwalono, potępiając metody walki stosowane przez wrogów Marszałka Piłsudskiego.

Żywą akcję na terenie powiatu wieluńskiego za Bezpartyjnym Blokiem Współpracy z Rządem prowadzi nauczycielstwo i sami włościanie.

W imię świętej sprawy

„Polska — mówił J. Piłsudski w roku 1920 — ma przed sobą wielką pracę. Polska — ta wyśniona, wymarzona, ma wszystkie zewnętrzne cechy, któremi my, wychowani w niewoli, cieszyć się możemy: wielkie wojsko, wielkie triumfy, wielką zewnętrzną siłę, wielką potęgę, którą wrogowie i przyjaciele szanować i uznawać — chociażby nie chcieli — muszą. Mamy Orła Białego, szumiącego nad głowami, mamy tysiące powodów, któremi serca nasze cieszyć możemy.

Lecz uderzmy się w piersi. Czy mamy dosyć wewnętrznej siły? Czy mamy dość tej potęgi duszy, czy mamy dość tej potęgi materjalnej, aby wytrzymać jeszcze te próby, które nas czekają? Przed Polską stoi wielkie pytanie, czy ma być państwem równorzędnem z wielkiemi potęgami świata, czy ma być państwem małem, potrzebującem opieki możnych.

Na to pytanie Polska jeszcze nie odpowiedziała, ten egzamin z sił swoich jeszcze zdać musi. Czeka nas pod tym względem wielki wysiłek, na który my wszyscy, nowoczesne pokolenie, zdobyć się musimy, jeżeli chcemy obrócić tak daleko koło historji, aby wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie. Wskrzesić ją musimy i tak postawić w sile i mocy, potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludzkość czekają. W pracy tej potrzeba umieć być ofiarnym.

A dalej... „że wolność, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swojem się upierać".

* * *

Uważając te znamienne słowa za wyjęte każdemu prawemu Polakowi z pod serca, musimy bacznym okiem obejrzeć się dookoła siebie, i pilnie uważać na knowania wrogów jedności i zgody wewnętrznej Polaków, gdyż komu jak komu, ale właśnie naszym wrogom, a szczególniej wrogom z Zachodu zależy na tem, by siać u nas burzę wewnętrzną, by skłócać jednych Polaków z drugimi, by mącić „kadź narodową", gdyż z posiewu tych waśni i intryg rodzi się słabość Polski, rodzi się nasza niemoc.

Historja nasza uczy nas wymownie, jak właśnie działały u nas te „obce agentury", o których Marszałek Piłsudski tak wiele mówił na zeszłorocznym zjeździe legjonowym w Kaliszu. Wróg nasz z zagranicy wschodniej i zachodniej nie zasypia swojej sprawy, czujnie podpatruje nasze życie wewnętrzne i przez swoje ukryte macki w Polsce działa podstępnie, godząc z ukrycia zatrutym sztyletem w same nasze serce, przyjmując na się maskę i larwę „przyjaciela" lub „lojalnego obywatela".

Częstokroć nie wiemy, ani się nawet nie domyślamy, jak dookoła nas działają te macki szpiegów i agentów wrażych, jak się one zaciskają dookoła nas i omatają nasz żywy organizm, by zatruć jadem.

Ale baczmy uważnie i jednoczmy się, a zwartą gromadą, ożywioną jedną myślą i troską: „Szczęście Ojczyzny najwyższem prawem" ostaniemy się silni i nieugięci wszelkim wrażym zakusom, a z wszelkich opresyj wyjdziemy zwyciescy, gdyż walczymy w imię ŚWIĘTEJ SPRAWY.

Stanisław Targowski.

Radjotelegraficzne szpiegostwo w Reichswehrze

Sensacyjne odkrycie w Giessen

BERLIN, 26.1 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Ukazujący się w Giessen w środkowych Niemczech dziennik „Oberhessische Volkszeitung" podaje sensacyjną wiadomość, że w dniu wczorajszym tajna policja aresztowała cały oddział radjotelegrafistów bataljonu Reichswehry, stacjonowanych w Giessen. Chodzi o 5-ciu radjotelegrafistów, którzy, jak twierdzą władze utrzymywali stosunki z zagranicą. Istnieje podejrzenie, że chodzi o próbę zdrady stanu i zdrady wojskowych tajemnic przy pomocy wojskowej radjostacji Reichswehry. Dochodzenia szczegółowe są w toku.

Partja robotnicza

tworzy w Norwegji gabinet

OSLO, 26.1. (A. W.). Wczoraj na audjencji król powierzył misję utworzenia gabinetu wiceprzewodniczącemu parlamentu Hornfrudowi (partja robotnicza). Hornfrud ma w ciągu dnia dzisiejszego przedstawić królowi pełną listę gabinetu.

Wstępne rokowania polsko-sowieckie

potrwają około tygodnia

WARSZAWA, 26.1 (AW). Naczelnik wydziału wschodniego M. S. Z. p. Hołówko, wyjeżdżając do Moskwy, oświadczył na dworcu w Warszawie przedstawicielom prasy, iż udaje się do Moskwy, aby stwierdzić istnienie podstawy faktycznej do osiągnięcia już obecnie porozumienia handlowego pomiędzy Związkiem Sowieckim a Polską i ustalenia, jakie kwestje należy jeszcze uzgodnić dla uzyskania pożądanych rezultatów. Rokowania wstępne, które prowadzić mają w Moskwie p. Hołówko i Sokołowski, potrwać mają około tygodnia.

Sowieckie pretensje do Bessarabji

Bolszewicy za wszelką cenę chcą odzyskać tę połać ziemi

RYGA, 26.1 (PAT). Z Moskwy donoszą: Od kilku dni trwają tu przygotowania do specjalnych uroczystości, jakie organizuje towarzystwo p. n. **„Precz z rękami rumuńskiemi od Bessarabji"** z powodu dziesięciolecia przyłączenia Bessarabji do Rumunji. W uroczystościach tych mają wziąć udział kolonje uciekinierów z Bessarabji we wszystkich większych miastach Rosji, w których przygotowane są demonstracje przeciwko Rumunji.

W samej Moskwie ukazało się masa ulotek, odezw i plakatów oraz specjalny numer dziennika „Krassnaja Bessarabia", wreszcie specjalne wydania innych dzienników i wydawnictw, w których protestuje się przeciw przyłączeniu Bessarabji do Rumunji.

W dniu 26 b. m. filja moskiewska towarzystwa besarabskiego urządziła w sali kolumnowej domu związkowego wielki mityng na temat sytuacji międzynarodowej i dziesięciolecia okupacji Bessarabji. Na mityngu przemawiali Łunaczarski, Dąbal, Badulescu i szereg innych polityków sowieckich.

Takie same demonstracje organizuje się w kolonjach sowieckich zagranicą.

Oficjalna agencja Tass zapowiada w dziennikach, że kampanja pod hasłem zrzucenia reżimu terorystycznego w Mołdawji, jęczącej pod panowaniem rumuńskiem jest przygotowana na całym świecie, który głośno wypowie się przeciwko wcieleniu Bessarabji do Rumunji.

Expose prezydenta senatu gdańskiego

„Senat gdański będzie dążyć do przyspieszenia rozwoju przyjaznych stosunków z Polską

GDAŃSK, 26.1 (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu gdańskiego prezydent senatu Sahm wygłosił imieniem nowego senatu wolnego miasta deklarację programową. Przeważną część swego przemówienia poświęcił prezydent Sahm stosunkom gdańsko-polskim oraz zadaniom wewnętrznej polityki wolnego miasta, zwłaszcza sprawom gospodarczym i socjalnym. Stosunek wolnego miasta do Niemiec poruszony został tylko w jednem zdaniu. W ten sposób po raz pierwszy od chwili utworzenia wolnego miasta Gdańska jego stosunek do Polski postawiony został w deklaracji programowej senatu na należytem miejscu i jego znaczenie dla Gdańska odpowiednio ocenione.

Przemówienie swoje rozpoczął prezydent Sahm od stwierdzenia, że nowy senat wolnego miasta, złożony z socjal-demokratów, centrum i liberałów niemieckich, utworzony został stosownie do rezultatów ostatnich wyborów, poczem oświadczył m. in.:

Senat wolnego miasta dążyć będzie do przyśpieszenia rozwoju stosunków pomiędzy wolnem miastem Gdańskiem a Rzecząpospolitą Polską celem zadośćuczynienia potrzebom gospodarczym obu stron.

W tym celu rokowania pomiędzy wolnem miastem a Rzecząpospolitą Polską **będą musiały być prowadzone w tempie** żywszem i w duchu pojednawczym i o ile możności bezpośrednio.

Za szczęśliwą zapowiedź uważa senat wolnego miasta niedawne oświadczenie polskiego ministra Spraw Zagranicznych, który niedwuznacznie ujawnił wolę Polski do gospodarczej współpracy z wolnem miastem.

Senat w. m. Gdańska ujawniając dziś taką samą wolę, oczekuje, że rząd Polski przyrzeczeń dotrzyma.

Senat w. m. Gdańska staje przytem lojalnie na gruncie stosunków, wytworzonych przez traktat wersalski, oraz umów zawartych między Gdańskiem i Polską w celu wykonania tego traktatu i oczekuje od rządu Rzeczypospolitej Polskiej, że respektować będzie państwową samodzielność w. m. Gdańska.

Zasada „do ut des", jaką słusznie stosuje się w stosunkach między państwami o tej samej mniej więcej wielkości i gospodarczej sile, w stosunkach między Gdańskiem a Polską znaleźć może zastosowanie tylko warunkowe. Nie należy bowiem zapominać, że dla państwa małego istnieje pewna granica dawania, w przeciwnym bowiem razie groziłoby mu niebezpieczeństwo, że pewnego dnia nie będzie miało nic do dania.

Nie należy zapominać, że pewne sprawy, które z punktu widzenia wielkiego państwa wydają się drobnemi i mniej ważnemi, dla państwa małego posiadają nadzwyczajną doniosłość.

W dalszym ciągu wskazał prezydent Sahm z zadowoleniem na rozwój ruchu handlowego w porcie gdańskim, wyrażając przytem nadzieję, że *stabilizacja waluty polskiej* przyniesie w tym kierunku dalszą poprawę.

Następnie wspomniał prezydent Sahm o szeregu ulg, poczynionych przez Polskę w międzynarodowej komunikacji kolejowej i w dziedzinie paszportowej, mających dla Gdańska wielkie znaczenie, przyczem wyraził nadzieję, iż rząd polski poczyni dalsze jeszcze w tej dziedzinie ułatwienia.

Następnie, zgodnie z wolą, wyrażoną przy wyborach przez przeważającą część ludności W. M., prezydent Sahm zapowiedział wniesienie szeregu ustaw w celu zmiany konstytucji W. M., a mianowicie:

1) *w sprawie zmniejszenia liczby senatorów i posłów do Sejmu,*

2) w sprawie wprowadzenia zasady parlamentarnej odpowiedzialności senatu,

3) w sprawie przyznania Sejmowi prawa rozwiązania się,

4) w sprawie przywrócenia samorządu gminom miejskim Gdańska, następnie

5) w sprawie reformy rady finansowej i

6) w sprawie zniesienia komisji wyboru sędziów.

Przemówienie prezydenta Sahma wysłuchał Sejm naogół spokojnie, jedynie socjaliści niemieccy i komuniści przerywali je przy pewnych ustępach burzliwymi okrzykami.

Wycieczka przemysłowców niemieckich

przybywa dziś do Stolicy

WARSZAWA, 26.1 (PAT). Dziś, dnia 27 bm. przybywa do Warszawy wycieczka przemysłowców niemieckich, składająca się z 18-tu najwybitniejszych przedstawicieli potentatów niemieckiego przemysłu. Poseł niemiecki w Warszawie, p. Rauscher, wydaje 28-go bm. wieczorem wielki raut na cześć gości.

Wycieczka zabawi w Polsce trzy dni.

Katastrofa kolejowa

pod Kielcami

KRAKÓW, 26.1. (TEl. wł. „Hasła Łódzkiego"). Z Kielc donoszą, że niedaleko stacji towarowej Hantke pociąg towarowy, zdążający w stronę Kielc, najechał na węglarkę parowozu, wskutek czego 4 wagony pociągu towarowego zostały strzaskane, zaś 5 lekko uszkodzonych. Wypadku z ludźmi nie było.

Trzęsienie ziemi w Wiedniu

Szereg domów nosi ślady uszkodzeń

WIEDEŃ, 26.1 (tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Wczoraj wieczorem w kilku okręgach Wiednia odczuto trzęsienie ziemi. Również z okolic Wiednia donoszą o lokalnych trzęsieniach ziemi. W szczególności w Schadorf odczuto silne trzęsienie, trwające około 5 sekund, poczem słyszano głuchy huk podziemny. Ludność w panice uciekała z domów i do późnych godzin wieczornych przebywała pod gołem niebem. Szereg domów w Schadorf nosi ślady uszkodzenia. Obecnie ludność boi się, aby trzęsienie nie rozsypało w gruzy domów.

Gwałtowne starcie

między policją a strajkującymi robotnikami w Niemczech

BERLIN, 25.1. Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). W związku z wielkiemi rozruchami robotniczemi, które obecnie rozpoczęły się w środkowych Niemczech, donoszą, że w Thale, Halle i kilku innych miejscowościach doszło do gwałtownych starć pomiędzy strajkującymi robotnikami a policją. Robotnicy nie chcą dopuścić nawet nielicznych robotników, których właściciele kopalń zatrzymali w pracy celem kontrolowania fabryk i hut. Wczoraj znowu strajk przybrał większe rozmiary, ponieważ wielka huta żelazna w Thale wypowiedziała pracę 4,000 robotnikom.

Zawalenie się gmachu fabrycznego

BERLIN, 26.1 (AW). Donoszą tu z Cassel, iż nastąpiła tam katastrofa 4-piętrowego gmachu fabrycznego. Gmach runął grzebiąc mieszkańców. Zmobilizowane natychmiast oddziały straży ogniowej oraz kolumna sanitarna podjęły akcję na miejscu katastrofy. Dzięki tej akcji udało się wydobyć kilku zagrzebanych, których w stanie ciężkim odwieziono do szpitala. Jeden z ciężko-rannych monter Hesse, zmarł. Wydobyto również zwłoki montera Klappa, którego ciało zmiażdżone zostało zupełnie przez mur. Prace nad usunięciem gruzów trwają w dalszym ciągu. (K)

Zderzenie na morzu

Krążownik wjechał na łódź podwodną

NOWY JORK, 26.1. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Z Coon w południowej Ameryce donoszą, że krążownik peruwiański „Almirante" zderzył się z łodzią peruwiańską podwodną R. I. na wysokości Balbao. Łódź podwodna została poważnie uszkodzona. Przy pomocy holownika trzeba było statki wojenne doprowadzić do brzegu.

Straszny huragan w Ameryce

NOWY JORK, 26.1. (Tel. wł. „Hasła Łódzkiego"). Orkan, który nawiedził południowo - wschodnie stany Ameryki północnej spowodował ogromne spustoszenia. Osada rolnicza, składająca się z kilku zabudowań Lang w stanie Kentucky, została zniesiona przez huragan. Stwierdzono 5 zabitych i kilku rannych. W okolicy Nowego Jorku burza spowodowała uszkodzenie wielkiej cysterny, służącej jako zbiornik wody, a stojącej na dachu 11 piętra domu towarowego. Została ona urwana i rzucona na sąsiedni dach przełamując 4-ry piętra, niszcząc połowę gmachu i grzebiąc pod gruzami kilka osób. W Rhode Island został porwany przez burzę statek rybacki i rzucony na wybrzeże, gdzie uległ zniszczeniu. Na statku nie było ludzi.

W Holmes Crees w stanie Tenessy, szalejący huragan wywrócił gmach szkolny. W chwili katastrofy szkoła była pusta.

Różne wiadomości

MEMORJAŁ PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH POD ADRESEM ALBERTA THOMAS'A. W czasie pobytu w Warszawie dyr. Międzynarodowego biura pracy w Genewie p. Alberta Thomas'a odbyła się konferencja z przedstawicielami związków zawodowych pracowników umysłowych. Na konferencji tej przedstawiciele tej organizacji złożyli p. Thomas memorjał, w którym domagają się rozszerzenia komisji pracowników umysłowych przy M. B. P. jak również rozciągnięcia działalności biura nietylko na pracowników umysłowych wolnych zawodów, czem dotychczas ta komisja się zajmuje, lecz także na wszystkich pracowników umysłowych, zatrudnionych w handlu, przemyśle, biurowości i t. d.

Postulaty te są bardzo ważne dla Polski, dotychczas bowiem w komisji Międzynarodowego biura pracy niema przedstawiciela Rzeczypospolitej polskiej, przy rozszerzaniu zaś komisji pracowników umysłowych z natury rzeczy znajdzie się przedstawiciel Polski.

NOWY RODZAJ KARY Z WYROKÓW SĄDOWYCH. Na onegdajszem posiedzeniu Rady ministrów, uchwalony został projekt rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o areszcie domowym.

Sąd może w wyroku orzec odbycie kary w mieszkaniu własnem, jeżeli kara aresztu nie wynosi więcej niż 7 dni.

Skazanemu na areszt domowy nie wolno opuszczać mieszkania, ani przyjmować odwiedzin.

Władze sądowe mogą również zarządzić ustanowienie nadzoru policyjnego podczas odbywania kary.

ARESZTOWANIE JESZCZE JEDNEGO B. SUWEREA. Z polecenia prokuratora aresztowano w Lidzie czołowego kandydata do Sejmu z listy „Stronnictwa chłopskiego" b. posła Adolfa Dubrownika.

Powodem aresztowania jest przestępstwo popełnione w roku 1926 w przemówieniu na wiecu.

„PAN MAGISTRAT". Do zarządu m. Warszawy nadszedł onegdaj list od jednego z banków francuskich adresowany w ten sposób: „Monsieur Magistrat, President de Varsovie" — po polsku: „Pan Magistrat, Prezydent Warszawy".

Fe! Panowie Francuzi, czy wam nie wstyd takiej ignorancji w sprawach dotyczących stolicy zaprzyjaźnionego z wami państwa?!

ZBRODNICZA LITOŚĆ. Pewna 72-letnia wdowa po garncarzu w Litomierzycach (Czechosłowacja) powiesiła swego 12-letniego wnuka, poczem popełniła samobójstwo, przecinając sobie żyły.

Staruszka dokonała zbrodni tej prawdopodobnie z litości, gdyż wnuk jej był chłopcem umysłowo chorym.

CHRZEST DRUGIEGO SYNA JUGOSŁOWIAŃSKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ. Dnia 25 b. m. odbył się uroczyście chrzest drugiego syna królewskiej pary jugosłowiańskiej.

Królewiczowi nadano imię Tomisław. jest to imię pierwszego króla chorwackiego, którego koronacja odbyła się w r. 1925.

Do sakramentu chrztu użyto zmieszanej wody z Dunaju, Sawy, Wardaru i morza Adrjatyckiego.

Ojcem chrzestnym królewicza był król Jerzy angielski, którego reprezentował poseł W. Brytanji w Białogrodzie Kennard.

MUSSOLINI DOTRZYMAŁ SŁOWA. Pewien polityk angielski, konferując w zeszłym roku z włoskim premjerem, zmuszony był prowadzić rozmowę za pośrednictwem tłumacza, albowiem Mussolini nie władał językiem angielskim.

Na uwagę „il Duce", że pośrednictwo tłumacza zmusza go nieraz do przemilczenia wielu ważnych kwestyj, uprzejmy anglik oświadczył, iż pewien jest, że w najbliższej przyszłości nauczy się włoskiego. Na to Mussolini odrzekł: „Nie, już lepiej ja nauczę się angielskiego".

Jakież było zdziwienie dyplomaty angielskiego, gdy obecnie zastał Mussoliniego na przyjęciu samego, a dłuższa rozmowa z anglikiem toczyła się zupełnie bez udziału tłumacza.

Mimo nawału pracy państwowej, zdołał Mussolini opanować język angielski w krótkim czasie, dając jeszcze jeden dowód swej wyjątkowej energji i pracowitości.

UWIĘZIENIE BATALJONU REICHSWEHRY. W Glessen uwięziony został cały oddział telegrafistów iskrowych tamtejszego batalionu Reichswehry pod zarzutem uprawiania szpiegostwa.

Urządzić oni mieli specjalne połączenie, zapomocą którego ściśle poufne informacje przesyłane były przez zagranicę.

Król Afganistanu w Europie

Podróż króla i królowej Afganistanu jest dla starej Europy faktem podwójnie interesującym, jako ważny czynnik w wysiłkach ku europeizacji narodów i rządów Wschodu; jako pomoc dla cywilizacji światowej, coraz bardziej przez komunizm sowiecki zagrożonej. Związek Afganistanu z państwami, podpisanemi na Traktacie Wersalskim, może tu służyć za przykład.

Według rozmaitych dzienników egipskich i włoskich, król i królowa Afganistanu przepojeni są pragnieniem zjednoczenia starodawnych swoich zwyczajów z naszemi ideami socjalnemi i politycznemi; tem samem pragnieniem nacechowane są administracje państwowe od Taszkentu i Afganistanu aż po Indje i poprzez Persję do Beluchistanu.

Przestrzeń ta jest ogromnem polem dla doświadczeń. Istnieje tam niebezpieczeństwo komunizmu. Równowaga umysłów jest tam jeszcze trudna do ustalenia przez proste naśladownictwo instytucyj i metod europejskich.

O królu Afganistanu opowiadają następujący rys charakterystyczny: podczas uroczystości, urządzonej na jego cześć w Kairze, ukazał się w jaknajbardziej modernistycznym stroju, składającym się z popielatego surduta i z cylindra tego samego koloru; jest to urzędowy strój wielkich gubernatorów brytyjskich, noszony w Delhi, Madras, zresztą wszędzie. Królowa miała również na sobie tualetę „lady mayoress", a elegancja i dystynkcja pary królewskiej odpowiadała w zupełności charakterowi tch strojów. Na zdziwione uwagi niektórych ultra-nacjonalistycznych pism, odpowiedział król: „Pośród dawnych afganistańskich strojów, jest wiele zbliżonych do mody z Epsom; cylinder przypomina nasze wysokie turbany; przestrzeń dzieląca nas nie jest tak wielka".

Było to powiedziane z humorem i fakt ten zanotowano. Tę samą oryginalność decyzji i słów okazał król Afganistanu w zarządzeniach, któremi stworzył nowy, a zarazem tradycjonalny Afganistan. Już od szeregu lat, w swych gruntownych reformach wzorował się na instytucjach europejskich, odbudował miasta, wyznaczył drogi, wzniósł pałace i hotele; postawił na nogi organizację władzy rządowej, w której skład wchodzą ministerstwa, armja, ułatwienia i bezpieczeństwo komunikacji; pod tym względem Afganistan, którego rząd zachował jednak całą niezależność w stosunku do Zachodu, może służyć jako przykład.

Obecnie król i królowa odbywają długą podróż, w czasie której zawierają nowe stosunki przyjacielskie. W Egipcie przyjęcia były wyjątkowo serdeczne; w Rzymie, król włoski dekorował najwyższym orderem swego gościa, który przyjęty został na audjencji przez papieża, a następnie przez kardynała Gaspari, z którymi też zamieniono ordery. W Londynie rząd brytyjski przyjął króla Afganistanu uroczyście, z zaznaczeniem, iż ubolewa nad tem, że nie posiada pałacu godnego swych gości... Potem przyszła kolej na Paryż.

Podczas gdy potwierdzają się w ten sposób dążenia do wzajemnego oparcia i jedności, komunizm sowiecki rozszerza swoją propagandę, a rządy, ze swej strony liczą się coraz bardziej z konieczności obrony siebie, swych poddanych, protegowanych i aljantów.

Niektóre części Wschodu są już niestety zarażone tą propagandą: ukazał się niedawno tekst nowego Traktatu przyjaźni i wzajemnej pomocy, zawartego z końcem października (następny po traktacie z 1921 r.) pomiędzy komisarzem Cziczerinem a rządem Persji, będącej głównym etapem na drodze ku Indji.

Zauważono jeszcze w Djeddah wyładowanie okrętu rosyjskiego, przepełnionego agentami i produktami wszelkiego rodzaju, przeznaczonemi dla pielgrzymów z Mekki. Z Palestyny sygnalizowane jest coraz to rosnące w liczbę przybywanie wysłanników komunistycznych, mających za zadanie stworzenie i ogłoszenie republiki arabskiej.

Przeciwko temu niebezpieczeństwu organizuje się obrona: pierwsza Turcja podjęła akcję w tym kierunku i na swój sposób oczyściła teren zapomocą prześladowań, deportacji i aresztowań. W prowincjach Smyrny i Adany wszystkie podejrzane koła zostały już z końcem grudnia, pozamykane, lub są pilnie strzeżone. W Iraku, Yomen i Hejdaz, zaniepokojone władze podwoiły gorliwość w modernizowaniu kraju, w nadziei, iż ochronią je to od destrukcyjnych usiłowań Rosji, schodzącej ponownie do poziomu barbarzyństwa.

Sprzymierzone państwa obserwują swoich wrogów i obliczają wzajemnie swoje siły. Przyjazny gest Afganistanu, podającego im rękę jest w tej ciężkiej walce przykładem godnym naśladowania.

Paul Bluysen, Senator franc.

Naoczny świadek rozgromu opozycji bolszewickiej

Inżynier-cudzoziemiec o wypadkach w Sowdepji

Pewien inżynier-cudzoziemiec, który dłuższy czas spędził w Moskwie i stykał się tam z najwyższemi sferami, w rozmowie z współpracownikiem paryskiego pisma rosyjskiego „Wozrożdienje", opowiadał swoje wrażenia z burzliwych dni walki z opozycją.

„Udało mi się wyjechać z Moskwy — opowiada inżynier — zaraz po Bożem Narodzeniu, t. j. w tym momencie, kiedy doszedł do skutku ostateczny pogrom zw. opozycji i kiedy to już Kamieniew i Zinowiew poszli do Canossy.

Muszę stwierdzić, że taki właśnie wynik był całkowitą i zupełną niespodzianką dla ludności republik sowieckich, a przedewszystkiem dla samego Stalina, który wraz ze swymi stronnikami spodziewał się, że zwycięży opozycja, o ile w chwili decydującej będzie miał za sobą G. P. U., nie był jednak pewny. Mogę powiedzieć nawet więcej: w sferach rządowych przypisywano tak wielkie znaczenie ruchowi opozycyjnemu, że nawet najbliżsi współpracownicy Stalina, bojąc się o własną skórę w razie krwawej rozgrywki, wszelkiemi środkami starali się doprowadzić do porozumienia.

Był pewien okres, kiedy grupa Stalina zgadzała się na ustępstwa, równające się niemal ustąpieniu władzy przeciwnikom.

Zapewniam pana, że wszyscy czuliśmy się wtedy niewesoło. Trzeba było żyć i pracować w atmosferze, przesyconej do tego stopnia lękiem i niepokojem, że trudno było oddychać poprostu. W wielu chwilach naprężenie było tak wielkie, że zdawało się, iż przewrót jest nieuniknjony. Wiele nocy listopadowych przespaliśmy, a raczej przedrzemaliśmy, rzucając się na łóżka w ubraniach, by w razie alarmu móc ratować się.

Jako cudzoziemiec i „spec" nie wtrącałem się do polityki, lecz musiałem stykać się ciągle z wybitnymi przedstawicielami władzy. Informacje, które posiadałem od nich, były chwilami wręcz paniczne.

Za ośrodki opozycyjnej rewolucji uchodziły Petersburg, Iwanowo - Wozniesensk ze swymi głodującymi tkaczami, Zagłębie Donieckie z niezadowolonymi górnikami, Ekaterynosław, w którym do dziś dnia istnieją resztki ruchu anarchistyczno - bandyckiego, wreszcie Rostów i Odesa.

Według obliczeń moich informatorów, grupa rządząca liczyć mogła zaledwie na 12 do 15 proc. robotników przemysłowych, 10 proc. młodzieży komunistycznej i studentów.

Przedstawiciele dyplomacji zagranicznej również sądzili, że ostateczna krwawa rozgrywka jest nieuniknjona i radzili, by być bardzo ostrożnym i nie rozpakowywać walizek.

Stalin przecież wymierzył opozycji kilka celnych i bolesnych uderzeń, po których mieliśmy okres chwiejności i chaosu. Wreszcie — dzika, nie dająca się opisać panika, rozbicie opozycji, Canossa znacznej części jej wodzów, tryumf grupy „kaukazczyków", co prawda niezupełny i zatruwany tem, że u bram tej Canossy nie stanął Trocki, najniebezpieczniejszy wróg Stalina, który usiłował zreorganizować swą rozbitą armję.

Dwaj inni najwybitniejsi wodzowie — Kamieniew i Zinowjew, uważani są tu za „żywe trupy", które już nic nie mają do powiedzenia, ani nic już zrobić nie będą w stanie, gdyż stracili zupełnie swój autorytet i wpływy. Stalin jest mściwy, i do pozorów chociażby wiadycy ich nie dopuści. Dodać przytem należy, że agenci G. P. U. prowokują masy, szczując je przeciwko byłym wodzom.

Nie zdziwię się, gdy mnie dojdzie wieść, że stali się oni krwawymi ofiarami swych wczorajszych współtowarzyszy. Oczywiście, za plecami owych „mścicieli" stać będą panowie z G. P. U.

W chwili obecnej trwożny nastrój, o którym mówiłem, nie minął jeszcze całkowicie, ciągle jeszcze krążą najdziwaczniejsze pogłoski, pochodzące, jak zawsze w tych wypadkach „z najlepszych źródeł". Uporczywie powtarzają wieści o przygotowywanej pracy kół konspiracyjnych, które wkrótce znowu podjąć mają akcję antyrządową. Stalin okrążony jest wyjątkowo niezdarnymi współpracownikami, których jedyną siłą jest, iż pragną bronić się aż do ostateczności wszelkiemi środkami, przelewając potoki krwi.

Wszystko to ludzie o bardzo niskiej kulturze, bez wykształcenia, robią wrażenie dzikich, tępych istot, gotowych rozbijać orzechy kokosowe swemi miedzianemi czołami.

Ktokolwiek posiadł choć trochę kultury, został odsunięty na dalszy plan, bez możności wywierania jakiegokolwiek wpływu na uchwały rządu.

Cała władza spoczywa w rękach duumwiratu Stalin—Mienżyński. Wydaje mi się jednak, że wkrótce jeden z nich będzie musiał ustąpić, pozostawiając niepodzielną władzę drugiemu. Ten, który ustąpi, nie uczyni tego dobrowolnie i zostanie wyrzucony z legowiska w Kremlu z połamanemi żebrami.

Miałem wielokrotnie okazję rozmawiać z przybyłymi ze wszech stron komunistami zagranicznymi. Wszyscy oni, zachowując zrozumiałą rezerwę, twierdzą przecież, że rewolucja sowiecka weszła w okres termidoryzmu.

Obserwując stałe obecne życie polityczne i społeczne Rosji, doszedłem do następujących wniosków: próba wprowadzenia ustroju socjalistycznego, jak można było zgóry przewidzieć, nie udała się. Nadzieje na dociągnięcie do rewolucji wszechświatowej maleją z dnia na dzień. W szeregach partji komunistycznej rozwijają się tendencje defetystyczne. Ponieważ jednak władza państwowa spoczywa w rękach władz partyjnych, więc partja żyje dzięki sokom, które czerpie z państwa. Stalin i jego zwolennicy — to ludzie o silnej woli, i mogliby oni zrobić coś niecoś. Krępuje ich jednak nazbyt ich przeszłość. Jednocześnie grupa ta jest bardzo zainteresowana tem by jakiś wielki mąż, który byłby w stanie wyprowadzić Rosję z obecnego beznadziejnego stanu, nie wypłynął na powierzchnię z pośród tej grupy. Stąd lawirowanie pomiędzy Scyllą i Charybdą, stąd wahania w prawo i lewo.

Podkreślić należy jeszcze jeden, bardzo znamienny objaw — systematyczne „odżydzanie" przez Stalina administracji państwowej i partji.

Na Kaukazie i w Gruzji niema już ani jednego żyda w urzędach i instytucjach. Nastrój w stosunku do niedawnych wszechwładnych gospodarzy jest tego rodzaju, że uciekają oni masowo do innych republik, obawiając się wręcz pogromów.

Podobna sytuacja i podobne nastroje panują na Ukrainie, coraz silniej przenikając do Wielkorosji. Niepowodzenie opozycji w dużej mierze można tłumaczyć i tem, że Trocki, Zinowjew i Kamieniew to przecież Żydzi. A Stalin ani trochę nie krępował się, by wygrać ten właśnie atut przeciwko opozycji. Skoro gra się udała, dowodzi to, że wśród mas nastroje antysemickie są bardzo silne.

Nie chcę być prorokiem, ale na podstawie moich obserwacyj śmiem twierdzić, że Rosję czekają w najbliższym czasie wstrząśnienia bardzo silne i krwawe. (w)

KRONIKA

Piątek, 27 stycznia, Jana Złotoustego.
Sobota, 28 stycznia, Objaw. św. Agnieszki.

TEATRY.

Teatr Miejski — Kredowe Koło.
Teatr Kameralny — Sonata Kreutzerowska.
Teatr Popularny — Krysia Leśniczanka.
Teatr „Gong" — Jubileusz Gongu.

KINA:

Apollo — Gracz w szachy.
Casino — Wschód słońca.
Corso — Tymber.
Czary — Tom Mix.
Grand-Kino — Kiedy kobieta kocha.
Imperial — Tajemniczy rycerz.
Mimoza — Symfonja zmysłów.
Mewa — Ulubienica przedmieść.
Nowości — Ostatni uśmiech błazna.
Odeon — Gracz w szachy.
Oświatowy — Zew morza.
Resursa — Tragedja ulicznic.
Splendid — Casanowa.
Spółdzielnia Państwowa — Szalona Fifi.

Cyrk Staniewskich (Al. Kościuszki 73) — Wielki 3-godzinny program.

Znany przemysłowiec łódzki

p. ROBERT GEYER

honorowym konsulem Finlandji na woj. łódzkie

Dowiadujemy się, że p. Minister Spraw Zagranicznych udzielił exequatur p. Robertowi Geyerowi, honorowemu konsulowi republiki fińskiej na obszar województwa łódzkiego z siedzibą w Łodzi.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy, dnia 27 stycznia, dyżurują następujące apteki:

G. Antoniewicz (Pabjanicka 50), K. Chądzyński (Piotrkowska 164), W. Sokolewicz (Przejazd 19), R. Rembieliński (Andrzeja 26) J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), Kasperkiewicz (Zgierska 54), S. Trawkowski (Brzezińska 56).

Dodatkowa komisja poborowa

W dniu jutrzejszym w lokalu przy ulicy Traugutta 10, urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla mężczyzn roczników 1882 do 1906 włącznie, zamieszkałych w dn. 1 sierpnia w obrębie komisarjatów policji 2, 3, 5, 8, 9, 11.

Przed komisję tę winni stawić się mężczyźni powyższych roczników, którzy dotychczas przed komisją poborową nie stawali, nie posiadają książeczek wojskowych i nie mają uregulowanego stosunku do służby wojskowej.

Lustracja rezerw policji

konnej i pieszej

W dniu wczorajszym komisarz rządu na m. Łódź p. Strzemiński oraz komendant policji m. Łodzi podinspektor Elzesser-Niedzielski przeprowadzi inspekcje rezerwy policji pieszej i konnej oraz komisarjatów III, V, VII, IX i X. Z inspekcji tej p. komisarz rządu i komendant policji wynieśli wrażenie nader dodatnie stwierdziwszy, iż wymienione agendy policji działają całkowicie sprawnie.

Co usłyszymy dziś przez radjo

(Program warszawski, fala 1111).

PIĄTEK, 27-go stycznia.

11.40—12.00 Komunikaty
12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej
14.40—15.20 Komunikaty
15.20—16.25 Przerwa
16.20—16.40 Przegląd wydawnictw perjodycznych omówi pros. H. Mościcki
16.40—17.05 Odczyt p. t. Propaganda Lotnictwa w Szkołach wygł. red. Jerzy Osiński
17.05—17.20 Komunikaty P. A. T.
17.20—17.45 Odczyt p. t. dr. Mieczysław Człowicz
17.45 Koncert w wykonaniu orkiestry mandolinistów pod dyr. Leonidasa Aleksandrowa
18.55—19.20 Komunikaty i Rozmaitości
19.30—19.55 Odczyt p. t. O Rozpowszechnianiu Chorób Wenerycznych w Polsce wygł. dr. Szczodrowski
19.55—20.15 Pogadanka muzyczna z cyklu Dzieje Muzyki wygł. prof. St. Niewiadomski
20.14 Transmisja z Filharmonji Warszawskiej
22.00—22.05 Komunikaty
22.05—22.30 Komunikaty P. A. T.

Kobiety, wino i karty...

B. przemysłowiec zdefraudował 8,000 zł.

Wojna zrujnowała go zupełnie, a gra w karty wtrąciła w przepaść

Sąd, biorąc pod uwagę okoliczności łagodzące, skazał go na 6 miesięcy więzienia

Od przeszło jednego roku w firmie „Konsorcjum" S-ka z ogr. odp. w Łodzi, mieszczącej się przy ulicy Przejazd 62 pracował w charakterze skromnego agenta sprzedawcy węgla Hugon Dems, 47-letni mężczyzna.

Dzieje tego człowieka są niezwykłe.

Jak sam opowiadział sądowi przed którym stanął w dniu wczorajszym oskarżony o przywłaszczenie 7.915 zł. i 80 gr. przed wojną

był fabrykantem,

człowiekiem znanym i poważanym w Łodzi.

Aliści wojna również nie oszczędziła Demsa i mimo, że jest bardzo bliskim krewnym jednego z potentatów przemysłu łódzkiego, mówiąc nawiasem miljonera, tenże widząc upadek jego, nie pomógł mu, wobec czego Dems zmuszony był w celu wyżywienia rodziny przyjmować najróżnorodniejszą pracę, jak np. podróżującego, pośrednika.

W roku 1927 otrzymał posadę agenta w firmie „Konsorcjum", gdzie spełniał swe obowiązki skrupulatnie, ku zadowoleniu swych przełożonych i zachowywał się zawsze solidnie.

Jednak w końcu października 1927 roku podczas wyjazdu dyrektora firmy Silberblata na urlop zastępujący go p. Mondalski spostrzegł, że należności nie zostają przez płatników regulowane, wobec czego przeprowadził dokładną rewizję ksiąg i sporządziwszy rachunki, wysłał z niemi inkasentów.

Inkasentom jednak zdziwieni dłużnicy oświadczali, iż **kwoty wymienione w rachunkach zostały wpłacone Demsowi.**

Wobec takiego stanu rzeczy, p. Mondalski wezwał do siebie Demsa i zapytał go czy rzeczywiście nie mając do tego upoważnienia inkasował pieniądze.

Dems z płaczem oświadczył, że rzeczywiście w niektórych wypadkach inkasował pieniądze i sumy te

przywłaszczał sobie.

W międzyczasie przybył dyrektor firmy Silberblat i wraz z p. Mondalskim przeprowadzili szczegółową rewizję ksiąg, przyczem okazało się, iż kwota przywłaszczona przez Demsa wynosi **7.915 zł. 80 gr.**

Ponieważ Dems nie chciał wyjaśnić na co spotrzebował pieniądze, przeto zawiadomione o wypadku władze policyjne Demsa aresztowały i osadziły w więzieniu.

W dniu wczorajszym w wydziale uproszczonym sądu okręgowego w Łodzi p. sędzia Zaborowski rozpatrywał powyższą sprawę. Ponieważ oskarżony zgodnie z okolicznościami sprawy do winy się przyznał, przeto prócz świadków Silberblata i Mondalskiego, pozostałych świadków nie badano.

Oskarżony ze łzami w oczach przyznał się do winy i nadmienił, że przywłaszczone **pieniądze użył na alkohol i karty.**

Mianowicie pewnego dnia w jednej z restauracyj jacyś nieznani mu osobnicy zaczepili go, proponując grę w karty.

Dems na to zgodzić się nie chciał, lecz oszołomiony alkoholem, uległ wreszcie namowom tych osobników i wtedy całą posiadaną przy sobie gotówkę przegrał. Chcąc się odegrać grał w dalszym ciągu; lecz szczęście mu nie dopisywało i stale przegrywał.

Obrońca oskarżonego adw. Piotr Kon zaznaczył, że kobieta wino i karty są największą namiętnością człowieka i w tym wypadku tak jak lekarzowi nie wolno jest odmówić pomocy choremu, tak i adw. Kon zmuszony jest bronić oskarżonego, którego wina coprawda została całkowicie udowodniona przez przyznanie się. Przed wojną — mówi adw. Kon — oskarżony był człowiekiem zamożnym. Miał przyjaciół i znajomych, dziś, gdy znalazł się na pochyłości drabiny społecznej, nikt, nawet krewny miljoner nie chciał mu w nieszczęściu pomóc. I w przeciwstawieniu do mowy prokuratora Mandeckiego, który żądał nadzwyczajnego surowego wymiaru kary adw. Kon prosi o możliwie najłagodniejszy wymiar kary.

Po zamknięciu przewodu sądowego p. sędzia Zaborowski udzielił głosu oskarżonemu, który z nadmiaru wzruszeń nie mógł przez duszące go łzy ani słowa przemówić.

Po krótkiej naradzie p. sędzia Zaborowski ogłasza wyrok, mocą którego 47-letni Hugo Dems skazany został na 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

(p)

Wszystko na raty...

Znaczne udogodnienie dla urzędników

ma być wprowadzone w najbliższym czasie

Jak wiadomo zarządy poszczególnych instytucyj użyteczności publicznej zawierają umowy z różnemi firmami w Łodzi o dostarczanie pracownikom swym różnych materjałów na warunkach spłat ratalnych, które strącane są z poborów pracowniczych na rzecz owych firm.

Ze strony związków zawodowych działających na terenie magistratu podjęte zostały starania, by również pracownicy miejscy mogli otrzymywać materjały na tych samych warunkach, co pracownicy instytucyj użyteczności publicznej.

W związku z powyższem zarządy wymienionych związków zwróciły się do magistratu z prośbą, by zawarł z szeregiem firm łódzkich odpowiednie umowy.

W sprawie tej odbyła się w dniu wczorajszym w magistracie konferencja pod przewodnictwem dyrektora zarządu miejskiego p. Zalewskiego, w której udział wzięli przedstawiciele zarządów wszystkich związków i magistratu.

Przedstawiciele magistratu w zasadzie zgodzili się na projekt umożliwienia pracownikom miejskim nabywania materjałów przez strącanie im należności z miesięcznych poborów, stanęli jednakże na stanowisku, że umowy z firmami powinny zawrzeć zarządy związków nie zaś magistrat.

Ostateczna decyzja powzięta zostanie w dniach najbliższych.

Rabunkowy wyrąb pod Łodzią

P. starosta Al. Rżewski wdrożył energiczne dochodzenie karne

W gminie Nowosolna powiatu łódzkiego znajduje się majątek Budy - Wiączyn, należący do b. posła do parlamentu austrjackiego dr. Habiga.

W swoim czasie zarządowi majątku zostało wydane zezwolenie na wyrąb starych drzew w znajdującym się na terenie majątku lesie.

Korzystając z tej okazji niewykryci dotychczas sprawcy przystąpili do rabunkowego wyrąbywania lasów, tak że w krótkim czasie wyrąbanych zostało przeszło 15 mórg.

Dowiedziawszy się o powyższem starosta na powiat łódzki p. Aleksy Rżewski zarządził natychmiastowe zamknięcie całego lasu, polecając jednocześnie podwładnym sobie organom wszczęcia dochodzenia w celu pociągnięcia do odpowiedzialności karalnej winnych rabunkowego wyrębu.

Dożywianie niezamożnej ludności m. Łodzi

Magistrat wydał na dożywianie 46 tys. złotych.

Jak wiadomo, Wydział Opieki Społecznej Magistratu m. Łodzi prowadzi w szerokim zakresie akcję rozdawnictwa tanich względnie bezpłatnych obiadów dla pracowników fizycznych i umysłowych, ześrodkowując tę czynność w 5 tanich kuchniach miejskich. Prócz tego Wydział Opieki Społecznej prowadzi również akcję dokarmiania biednej dziatwy w szkołach powszechnych, zapewniając tym dzieciom w godzinach szkolnych gorący posiłek.

O rozmiarach świadczeń żywnościowych, udzielanych przez Wydział Opieki Społecznej niezamożnej ludności naszego miasta, świadczą poniższe zestawienia cyfrowe za miesiąc grudzień 1927 roku.

Ogółem wydano obiadów 91,464, w tem dla pracowników fizycznych 67,414, zaś dla pracowników umysłowych — 24,050. Z powyższej liczby obiadów wydano na rachunek Wydziału Opieki Społecznej 75,126 obiadów (64,434 dla pracowników fizycznych i 12,692 dla pracowników umysłowych), zaś na rachunek Urzędu Wojewódzkiego — 16,338 obiadów, w tem 4,980 dla pracowników fizycznych i 11,358 dla pracowników umysłowych.

Na powyższy cel wydatkowano ogółem zł. 45,977,34, w tem z funduszów Wydz. Opieki Społecznej złotych 31,408.44 oraz z funduszów Urzędu Wojewódzkiego zł. 14,568.90.

Prócz tego wydano dla 2,877 dzieci miejskich szkół powszechnych 51791 porcyj mleka, cukru i bułek, na co wydatkowano 8,972 zł. i 15 gr.

Bezrobotni dozorcy domowi

chcą być traktowani na równi z robotnikami

Zarząd klasowego związku dozorców domowych wystosował pismo do prezydjum Rady Ministrów w sprawie przyznania bezrobotnym dozorcom domowym zasiłków pieniężnych narówni z innymi pracownikami fizycznymi.

Dozorcy domowi z chwilą utraty pracy są podwójnie pokrzywdzeni, nietylko bowiem nie otrzymują żadnych zapomóg, lecz jednocześnie zostają eksmitowani.

Wszelkie dotychczasowe starania ze strony klasowego związku dozorców domowych u zarządu okręgowego funduszu bezrobocia w sprawie wypłacania odnośnych zasiłków bezrobotnym dozorcom były bezskuteczne, przyczem zarząd funduszu bezrobocia odmowę swoją motywował odnośnym rozporządzeniem Min. Pracy i Opieki Społecznej.

Z powyższych względów zarząd gł. klasowego zw. doz. domowych protestując gorąco przeciwko krzywdzącemu rozporządz. Min. Pracy, apeluje do prezydjum Rady Ministrów o wydanie w trybie przyspieszonym zarządzenia, zmieniającego stan rzeczy, krzywdzący bezrobotnych dozorców domowych.

Kurs techniki mikroskopowania

Towarzystwo Przyrodnicze im. Staszica za naszem pośrednictwem zawiadamia, że w każdy czwartek, piątek i sobotę w lokalu Towarzystwa, Nowo-Targowa 24, o godzinie 5-ej po południu odbywają się dla P. T. Członków oraz zaproszonych gości ćwiczenia w wykonywaniu preparatów mikroskopowych.

Ponadto Towarzystwo chcąc umożliwić korzystanie z ćwiczeń szerszemu gronu osób uruchamia ćwiczenia we wtorki każdego tygodnia o godz. 8-ej wieczorem. Ćwiczenia rozpoczną się 31.1.

Zgłoszenia należy kierować ustnie lub pisemnie pod adresem Towarzystwa, codziennie od godz. 5—8 po poł. Ze względu na określoną ilość uczestników pierwszeństwo będą mieli wcześniej — zgłaszający się.

Wpisowe dla niecztonków 2 zł. i każde ćwiczenie 1 zł. na opłacenie materjału.

Złodzieje—mańkuci

Skradli same lewe buty

Nocy ubiegłej okradziona została wystawa w sklepie obuwia J. Kowalczyka przy ul. Cegielnianej.

Złoczyńcy skradli kilkanaście bucików nie do pary, pozostawiając właścicielowi jeden but z każdej pary na pamiątkę.

Akcja pomocy doraźnej

przedłużona na m. luty

Zarząd Główny Funduszu Bezrobocia postanowił przedłużyć państwową akcję pomocy doraźnej w okręgu łódzkim na miesiąc luty w dotychczasowych rozmiarach.

Sprawa zawieszenia w okręgu łódzkim „martwego sezonu" nie została jeszcze zdecydowana. (b)

Magistrat zajął się zatargiem w rzeźni

Jak już donosiliśmy, podczas awantury w rzeźni pomiędzy pracownikami a handlarzami bydła wydalony został jeden z pracowników, który pracował w rzeźni 24 lata.

W sprawie tej zwrócił się do p. wiceprezydenta Rapalskiego kierownik polskiego zw. pracowników miejskich p. Zubert i uzyskał poparcie w sprawie wypłacenia wydalonemu pracownikowi odprawy emerytalnej.

Co się zaś tyczy sprawy składek na fundusz emerytalny to p. wiceprezydent Rapalski jest zdania, że rzeźnia pobiera zbyt wysokie stawki za ubój bydła, skoro nie posiada kasy emerytalnej.

W sprawie powyższej odbędzie się konferencja przy udziale wiceprezydenta Rapalskiego, dyrekcji rzeźni i związku pracowników miejskich.

Zaostrzenie egzekucyj podatkowych

Urzędy skarbowe otrzymały nakaz przeprowadzenia egzekucji w ten sposób, ażeby w najkrótszym czasie po upływie terminu płatności podatku mogła być skierowana do wszystkich bez wyjątku płatników, którzy w terminie obowiązku zapłaty nie dokonali.

Każdemu sekwestratorowi skarbowemu będą udzielane dzienne nakazy sekwestracyjne w liczbie tak obliczonej, by mógł załatwić je w przeciągu jednego dnia. Sekwestrator będzie dyscyplinarnie odpowiedzialny za niewykonanie powierzonych mu sekwestrów.

W specjalnym punkcie instrukcja omawia sposób przechowania zajętych przedmiotów.

Do należytego zabezpieczenia zajętych przedmiotów winny być zajmowane lokale suche, zabezpieczone przed pożarem, i kradzieżą. Przynajmniej 2 razy w miesiącu składnica ma być lustrowana. Specjalny urzędnik ma czuwać nad całością i bezpieczeństwem przechowywanych przedmiotów. (bip)

Akcja podwyżkowa

robotników budowlanych

Na skutek uchwały związku zawodowego robotników budowlanych „Praca" postanowiono zwołać na dzień drugi kwietnia b. r. konferencję przedstawicieli zarządów wszystkich na terenie Łodzi związków budowlanych, a to w celu omówienia sprawy zawarcia z przedsiębiorcami umowy na rok 1928

Na konferencji tej omawiana będzie również sprawa wystawienia żądań podwyżkowych do wszystkich przedsiębiorców budowlanych w sezonie 1928 roku.

KINO OŚWIATOWE.

„Zew Morza"

Od wtorku, dnia 24 stycznia r. b., Miejski Kinematograf Oświatowy przy Wodnym Rynku wyświetla arcydzieło polskiej sztuki kinematograficznej według scenarjusza St. Kiedrzyńskiego p. t. „Zew morza".

W filmie tym, który pod żadnym względem nie ustępuje filmom zagranicznym, występują w rolach głównych Marja Malicka, Marjusz Marzyński i Jerzy Marr.

Nad program wyświetlane są fragmenty z obrazu p. t. „Abisynja" (dalszy ciąg). Początek seansów dla młodzieży o godz. 2-ej i 4-ej po poł., zaś dla dorosłych o godz. 6-ej, 8-ej i 10-ej wieczorem.

Celem uprzyjemnienia chwil oczekiwania codziennie do godz. 10 wieczór w poczekalni Miejskiego Kinematografu Oświatowego odbywają się bezpłatne audycje radjofoniczne.

Sprawiedliwość zwyciężyła

Nie pomogły krętactwa „arcybaszy" marjawickiego Kowalskiego i jego kompanów

Wyrok w sprawie dwóch kościołów marjawickich

Jak w swoim czasie donosiliśmy, w dniu 12 b. m. odbyła się w wydziale cywilnym Sądu Okręgowego w Łodzi rozprawą sądowa o uznanie prawa własności do b. kościołów marjawickich przy ulicy Nawrot i ulicy Podleśnej na rzecz parafji rzymsko-kat. św. Krzyża w Łodzi. Wczoraj Sąd wydał w tej sprawie wyrok, mocą którego prawo własności parafji św. Krzyża do tych kościołów zostało przyznane.

Wyrok ten zamyka jeden z epizodów w walce z rozkładającem się na terenie m. Łodzi marjawityzmem, w walce rozpoczętej przez samych byłych wyznawców „mateczki" Kozłowskiej, którzy, przekonawszy się, że padli ofiarą wyrafinowanych machinacyj odczepieńczej kliki „księży" marjawickich z niejakim Kowalskim na czele, ze wstrętem odwrócili się od głosicieli „mistycznych małżeństw".

Wobec zniknięcia z powierzchni Łodzi dwóch parafij marjawickich, istniejących co prawda na papierze tylko, bo w rzeczywistości dawno już istnieć przestały — rola Kowalskich i Gołębiowskich w Łodzi — skończona.

Są bowiem oznaki, że i ostatnia parafja marjawicka przy ulicy Franciszkańskiej, gdzie rządy sprawia „biskup" Gołębiowski podzieli los swych byłych siostrzyczek — sztucznie bowiem hodowana tam owczarnia maleje z dnia na dzień...

Wyrok nie jest wprawdzie ostateczny i Kowalski zechce zapewne zaapelować do Warszawy, lecz nie wątpimy, że i w sądzie warszawskim „sprawiedliwość zwycięży".

Ze względu na ważność sprawy oraz ze względu na to, że prasa wroga kościołowi rzymskiemu (jak np. łódzki żydowski „Głos Polski") rozmyślnie w zupełnie fałszywem świetle przedstawia rolę Kościoła rzymsko-katolickiego w tej sprawie, imputując mu niejako akcję zaczepną, postaramy się w najbliższym czasie walkę b. marjawitów z dawnymi, swoimi „pasterzami" wszechstronnie i bezstronnie oświetlić.

M. Wal.

Kto może być szoferem?

Kandydaci na kierowców samochodowych muszą mieć dobry wzrok

W myśl rozporządzenia odnośnych władz, od kandydatów na kierowców samochodowych stosowane będą następujące wymagania:

Siła wzroku, przy nieścieśnionem polu widzenia musi wynosić bez szkieł lub też ze szkłami w jednem oku przynajmniej 0,5, w drugiem 0,2.

Osoby, dotknięte zezem, które zazwyczaj jednego oka do dokładnego patrzenia używają, mogą być dopuszczone do kierowania samochodem, gdy siła wzroku lepszego oka wynosi 0,7, gorszego 0,2, przy nieścieśnionem polu widzenia.

Pozatem nie może kierowca cierpieć na ślepotę zmierzchową i musi posiadać zdolność rozróżniania farb.

Kierowca, używający szkieł korygujących winien mieć zawsze przy sobie szkła zapasowe.

Od kandydata na kierowcę takiego samochodu, który jest płatnym środkiem lokomocji użytku publicznego, należy wymagać, aby siła wzroku bez użycia szkieł korygujących odpowiadała wymaganiom wyżej podanym.

Aresztowanie groźnego bandyty

Za napady bandyckie odpokutuje w kryminale

Przed dwoma laty został popełniony pod Łodzią napad bandycki na kupca Zajdenfelda na szosie prowadzącej do Brzezin. Wdrożone dochodzenie policyjne ustaliło, że w napadzie m. in. brał udział niejaki Feliks Dzierzgwa

Wdrożone poszukiwania nie dały jednak żadnego rezultatu, Dzierzgwa znikł bez śladu.

Zdawało się, iż nigdy już nie dostanie się on w ręce sprawiedliwości, gdy oto władze śledcze otrzymały doniesienie, że Dzierzgwa ukrywa się na terenie Łodzi.

II-ga brygada policji śledczej zaczęła energicznie poszukiwać kryjówki opryszka, aż nareszcie ustaliła, że zamieszkuje on przy ulicy Abramowskiego 21 z kochanką.

Wczoraj w nocy silny oddział wywiadowców policyjnych otoczył dom przy ulicy Abramowskiego 21. Kierownik II brygady śledczej p. Kołodziejski zapukał do drzwi mieszkania bandyty, który widocznie nie przeczuwając nic złego, otworzył. Nim zdołał się zorjentować, że ma przed sobą funkcjonarjusza policji, było już za późno. Wymierzona weń lufa rewolweru sparaliżowała usiłowania obronne.

Skutego w kajdany odstawiono 35-letniego Feliksa Dzierzgwę samochodem do urzędu śledczego, gdzie został osadzony w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego na powiat łódzki. (p)

Kasiarz łódzki na występach w Łowiczu

Zdradził go list od narzeczonej

Przed miesiącem nieznani sprawcy dokonali zuchwałego włamania do kasy ogniotrwałej w wydziale powiatowym w Łowiczu.

Wdrożone dochodzenie policyjne dopiero teraz zdołało ustalić, iż jednym ze sprawców włamania jest niejaki Andrzej Tomczak, młody jeszcze, bo 30 lat liczący kasiarz, znany dobrze policji łódzkiej, trzykrotnie bowiem odbywał już karę więzienną za kradzieże z włamaniem.

Po ostatniem wyjściu z więzienia Tomczak znikł z bruku łódzkiego i pomimo skrzętnych dochodzeń władzom policyjnym nie udało się ustalić, gdzie obrał sobie miejsce pobytu.

I oto znowu daje znać o sobie, włamując się do kasy wydziału powiatowego w Łowiczu.

Podczas oględzin policyjnych pokoju, gdzie znajdowała się kasa znaleziono kawałek listu bez koperty z napisem: „Doręczyć p. A. Tomczak".

Wskutek znalezienia tego papierka nasunęło się podejrzenie, czy aby włamanie nie dokonał Tomczak, którego podobizna znajdowała się w albumach przestępców wydziałów śledczych zarówno w Warszawie, jak i w Łodzi.

Zaczęto szukać kryjówki Tomczaka i wreszcie udało się ją znaleźć.

Okazało się, że zamieszkuje on w Łowiczu. Zapytany o udział w włamaniu do kasy wydziału powiatowego oświadczył z oburzeniem, iż udziału w niem nie brał, wyjaśniając, że obecnie wrócił do uczciwego trybu życia.

Przeprowadzona jednakże rewizja osobista ujawniła przy Tomczaku list od jego przyjaciółki Anny Żurek, zamieszkałej w Łodzi. W liście tem brakowało właśnie tego kawałka papieru, który znaleziono na miejscu przestępstwa. Wobec tak druzgocącego dowodu Tomczak przyznał się do winy, jednakże nie chciał wymienić swych wspólników.

Są jednak poszlaki, że jednym ze wspólników Tomczaka jest znany urzędowi śledczemu w Łodzi niejaki Nusem Kryżyński.

Rozesłano za nim listy gończe. (p

Taetr i Sztuka

TEATR MIEJSKI.

Dziś, piątek, po raz ostatni przed zejściem na czas dłuższy z afisza „Kredowe Koło" po cenach popularnych.

Jutro, sobota, dwa przedstawienia: o godzinie 4 po południu po cenach popularnych po raz przedostatni przed zejściem z afisza „Tajfun" z Janem Boneckim.

Wieczorem premjera wesołej, pogodnej komedji amerykańskiej L. Johnsona w przekładzie A. Marka **„Fenomenalna umowa"** z K. Lubieńską, Niedziałkowską, Niemirzanką, Brodniewiczem, Fabisiakiem, Kijowskim, Mrozińskim, Szubertem i K. Tatarkiewiczem w rolach głównych. Sztuka grana była przed miesiącem z ogromnem powodzeniem w Warszawskim Teatrze Letnim.

W niedzielę po południu po raz ostatni (wobec wyjazdu Jerzego Woskowskiego) „Peer Gynt". Ceny zniżone.

Wieczorem powtórzenie **„Fenomenalnej umowy"**.

Poniedziałek „Aby żyć". Wyborna sztuka Wroczyńskiego grana będzie w dalszym ciągu we środę.

W próbach **„Grube ryby"** (dla występów Frenkla), **„Moralność pani Dulskiej"** (na jubileusz A. Dunajewskiej) oraz **„Spisek Carowej"** (Rasputin).

TEATR KAMERALNY
(Gmach G.-Hotelu, wejście od Traugutta 1).

daje dziś wznowienie niegranego od kilku tygodni dramatu Tołstojowskiego „Sonata Kreutzerowska". Ceny zniżone (od 1 zł. do 6 zł.).

Jutro, sobota oraz pojutrze w niedzielę arcywesoła, pogodna komedja H. Mannersa **„Najdroższa moja Peg"** z Stefanją Jarkowską w jej popisowej kreacji dzikusa-podlotka, w której to roli artystka zbierała w roku zeszłym triumfy w warszawskim Teatrze Małym.

Niedziela o godzinie 5 po południu po cenach zniżonych „Śnieg".

W próbach **„Niewierna"** R. Bracco z udziałem M. Ćwiklińskiej.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś i dni następnych w wykonaniu całego zespołu sił wokalnych teatru najpiękniejsza z operetek „Krysia Leśniczanka" w stylowej oprawie dekoracyjnej i kostjumowej, urozmaicona całym szeregiem efektów z udziałem gościnnie występującej pary baletowej i chóru złożonego z 20 osób.

W sobotę o godz. 4 po poł. „Krysia Leśniczanka" (ceny miejsc od 40 gr. do 1 zł.).

Bilety wcześniej do nabycia w obu kasach teatru — przy ulicy Ogrodowej 18 i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich, Plac Kościelny 4.

TEATR W SALI GEYERA.
Piotrkowska Nr. 295.

Teatr Popularny wystawia w Sali Geyera w nadchodzącą sobotę i niedzielę piękny efektowny melo - dramat w 6 obrazach p. t. „Wiarusy sztandarów Francji" w wykonaniu pierwszorzędnych sił zespołu.

Reżyserja M. Bieleckiego. Nowe dekoracje i kostjumy art. mal. W. Makojnika. Bilety w kasie teatru.

Teatr literacko-artystyczny „GONG".

Dziś powtórzenie nadzwyczaj udanej premjery p. t. „Jubileusz Gongu", która wczoraj wstępnym bojem zdobyła sobie łódzką publiczność. Na czoło programu wysunęły się Larisa Alexja, która tym razem śpiewa po polsku i Skonieczny.

Szereg znanych na bruku łódzkim postaci przesuwa się przed oczami rozbawionej publiczności.

Program ten ma zepewnione długotrwałe powodzenie.

Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wieczorem.

W kołowrocie wielkomiejskim

Popyt na garderobę. Pożar w suszarni. Defraudacja w banku.

Przy ulicy Kresowej 3 skradziono z mieszkania Wójcik Katarzynie garderobę, wartości 300 zł.

Jarocińskiej Marji skradziono garderobę z mieszkania przy ulicy Pogranicznej 39, wartości 400 zł.

Zaborowski Alfons (Nowozarzewska 74) przywłaszczył sobie garnitur wartości zł. 160 należący do Moryca Lamparta.

O wszystkich tych nagłych i niedozwolonych zmianach właścicieli garderoby zawiadomiono policję.

* * *

W farbiarni Izraela Korca przy ulicy Karwińskiej 3 wybuchł pożar w oddziale suszarni.

Natychmiast zaalarmowano straż ogniową która zagrażający całej fabryce ogień ugasiła przyczem straty wynoszą 3000 zł.

* * *

Przed paru dniami burmistrz m. Aleksandrowa p. Andrzejak stwierdził, że w banku Spółdzielczego Stowarzyszenia Niemieckiego „Pomoc", zatrudniony tam kasjer Adolf Gardaj popełnił nadużycie, przywłaszczając sobie 665 złotych. O fakcie tym p. burmistrz Andrzejak powiadomił p. starostę Rżewskiego, który polecił wdrożyć przeciwko Gardajowi dochodzenie karne. Dochodzenie to ustaliło, że zarzuty stawiane kasjerowi są słuszne, wobec czego został on aresztowany i przewieziony do więzienia w Łodzi. (p)

Ruch towarzystw

ZE ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.

W 1928 roku przypada rocznica 5-cio lecia działalności Związku Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, powstałego z oddzielnych związków rezerwy.

Wyniki wspólnych wysiłków na terenie pracy, często niewdzięcznej i żmudnej — kon solidowania oficerów rezerwy w świadomy swych zadań i celów jeden jedyny, reprezen tujący cały korpus oficerów rezerwowych — Związek Oficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej — jeśli i nie są jeszcze zadawalniającymi, to już w dostatecznym stopniu świad czą o założeniu mocnych podstaw ideowych, o znacznym rozroście organizacji związkowej.

Plany rozbudowy, kierunki prac i główne wytyczne działalności Z. O. R. są już wyraźnie naszkicowane, przeszły przez ogień dyskusji i stały się własnością całego ogółu zrzeszonych w Z. O. R. oficerów Rezerwy — w liczbie 17 tysięcy.

Obecnie od nas wszystkich członków Z. O. R., od naszej inicjatywy i energji, od naszego zmysłu organizacyjnego i taktu społecznego uzależniony będzie rozkwit Z. O. R., jego autorytet wśród społeczeństwa, jego zna czenie dla Państwowości Polskiej.

Wyraźne zręby ideologji naszej dopomogą nam wykuć coraz dalej wysunięte bastjony fortecy ładu społecznego, tężyzny duchowej i mocy moralnej, co się Z. O. R. zowie.

Zarząd tutejszego Okręgu zawiadamia swych członków, że postanowił nie brać żadnego udziału w akcji wyborczej do Sejmu i Senatu, pozostawiając członkom swobodę głosowania.

Sekretarjat czynny jest we wtorki i piątki od godziny 20 — 21 w lokalu Związku przy ul. Piotrkowskiej 104.

KOSTJUMOWY BAL ARTYSTÓW
(9-go lutego).

A więc 2 tygodnie dzieli nas od świetnego balu artystów Teatru Miejskiego.

Do szeregu atrakcyj, w jakie obfitować będzie ta imponująca zabawa, należy także konkurs na najpiękniejszy kostjum. Skład jury będzie ogłoszony niebawem. Znane firmy łódzkie łaskawie ofiarowały cenne nagrody na ten cel.

Zaproszenia i bilety są do nabycia w Teatrze Miejskim codziennie od godz. 12—2 i wieczorem od 8—10.

Czy głosowała piękna pani?
Jeśli mam szczerze wyznać zdanie —
To jeśli wy urocze panie
Swą pięknośc przyniesiecie w dani
To Filharmonja 9-tego
Tak się rozpiękni waszym czarem —
Tak rozpromieni ust pożarem —
Tak dekoltami roz ten... tego...
Że choć atrakcje — będą prima
Kuligi, tańca rozhukaniem
Lecz z wami, o wy — piękne panie
Nikt konkurencji nie wytrzyma.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Pocieszającym objawem wzrastającego zrozumienia, jak ważny pierwiastek wychowawczy stanowi sztuka plastyczna, jest fakt, iż w roku bieżącym około 400 nauczycieli szkół średnich i powszechnych nabyło na wa runkach ulgowych roczne karty wejścia do Miejskiej Galerji Sztuki.

Odwaga godna uznania

Udaremniony napad bandycki

dzięki niezwykłej przytomności umysłu napadniętego

Podejrzany szmer. Nieproszony gość pod łóżkiem. Mauzer w robocie. „Ręce do góry“! „To ja... Janek!“ W potrzasku. Szust przez okno. Aresztowanie. Śledztwo. Klocki i guzik.

Nocy wczorajszej miał miejsce przy ulicy Pomorskiej 26 zuchwały napad bandycki na właściciela pralni chemicznej p. Modesta Sobocińskiego.

Szczegóły napadu są następujące:

Około godz. 1 w nocy p. Sobociński wrócił z „Resursy Rzemieślniczej“ i udał się na spoczynek.

Zasypiając już **usłyszał w pewnej chwili podejrzany szmer** pod sąsiednim łóżkiem.

Zaniepokojony tem mocno, nie tracąc zim nej krwi p. S. wstał wolno z łóżka, zapalił zapałkę i zerknął w stronę, skąd wydobywał się podejrzany szelest.

Spojrzał i... struchlał.

Pod łóżkiem

leżał na brzuchu jakiś tęgi drab.

P. Sobociński nie zdradzając swego niepo koju, zgasił zapałkę, bez szelestu zbliżył się do szafy, **gdzie przechowywał duży rewolwer typu „Mauser“.**

Wyjąwszy broń z szafy, zarepetował ją, odsunął bezpiecznik, a następnie **mierząc w stronę nieznajomego,** lewą ręką zapalił lampę i krzyknął:

Ręce do góry! Wyłazić! Bo strzelam!

W tej chwili bandyta zawołał:

— Niech pan nie strzela... to ja jestem, Janek.

P. Sobociński chcąc się przekonać czy bandyta nie posiada broni, rozkazał mu najpierw wysadzić z pod łóżka ręce, a następnie pozwolił mu wyjść.

— Klęknij i ręce do góry — rozkazał znów p. Sobociński.

W tym momencie **bandyta usiłował rzucić się na p. Sobocińskiego,** lecz ten chcąc niedopuścić go do siebie strzelił w ziemię, jednocześnie cofając się do, sąsiadującego z mieszkaniem, sklepu.

Gdy znalazł się w sklepie, ciągle jednak mierząc w bandytę, ten, wykorzystawszy odpowiednią chwilę, zamknął drzwi sklepu na klucz.

W ten sposób p. Sobociński pozostał w sklepie — bandyta zaś otworzywszy okno, uciekł niem na podwórze.

Należy w tem miejscu zaznaczyć, że napastnikiem był służący p. Sobocińskiego — 28-letni Jan Białek, zamieszkały w podwórzu tegoż domu.

W międzyczasie p. Sobociński otworzywszy drzwi, wybiegł na podwórze, a oddając w górę kilka strzałów — począł dobijać się do drzwi mieszkania swego służącego.

Po niejakim czasie pod groźbą strzałów— Białek drzwi otworzył. Znajdował się w negliżu, ponieważ zdążył przez ten czas pozbyć się wierzchniego okrycia.

— Ręce do góry — zawołał p. Sobociński Białek zmieszany, szepnął:

— A pan mnie widział?...

Na odgłos strzałów przybyła w międzyczasie policja, która Białka aresztowała i odstawiła do komisarjatu.

Przeprowadzone natychmiast oględziny miejsca przestępstwa wykazały, że napad był uprzednio uplanowany, albowiem Białek będąc mężczyzną korpulentnym, aby dostać się pod łóżko, zmuszony był podłożyć pod nogi łóżka siedmiocentymetrowe klocki.

Znaleziono również guzik, który okazał się własnością Białka.

Jak się okazało, Jak Białek, był już karany.

Do winy przyznał się, twierdząc jednak, że na życie p. Sobocińskiego nie nastawał, miał zamiar tylko rzekomo wpuścić nocą do sklepu złodziei, celem okradzenia go.

Jak nam wyjaśnił p. Sobociński, tłumaczenie się Białka jest nieprawdopodobne, ponieważ często powierzał on mu pokaźne kwoty pieniężne, które ewentualnie mógłby sprzeniewierzyć. Prędzej mogła być to zemsta.

Śledztwo w tej sprawie w toku.

(iks)

Bilans gospodarczy 5-cioletnich rządów faszyzmu

Rząd Mussoliniego nie ma zamiaru spocząć na laurach

P. Menotti-Corvi, radca handlowy poselstwa włoskiego w Warszawie, wygłosił 20 b. m. staraniem Towarzystwa ekonomicznego w Izbie handlowej w Krakowie odczyt na temat bilansu gospodarczego pięciolecia faszyzmu. Przewodniczący, profesor Krzyżanowski, witając prelegenta, podniósł, że między Polską a Włochami wiele jest punktów wspólnych zarówno natury materjalnej jak i uczuciowej, a niema żadnych przeciwieństw. Przypomniał też, jak znaczne zasługi na polu zbliżenia polsko-włoskiego położył p. Menotti-Corvi, który, pracując od szeregu lat w Polsce, przyswoił sobie gruntownie język polski i jest autorem zarówno dzieł w języku włoskim o Polsce jak i w polskim o Włoszech. W ten sposób dawał poznać Włochom Polskę, a Polsce Włochy.

Następnie p, Menotti-Corvi w krótkiem, lecz treściwem zestawieniu przedstawił bilans dotychczasowej działalności rządów faszystowskich na polu ekonomicznem. Przechodząc kolejno różne działy gospodarstwa narodowego prelegent wskazał na zmianę deficytu budżetowego, który przed objęciem rządów przez faszystów przekraczał 12 miljardów lirów, na nadwyżki budżetowe w ostatnich latach, dalej zmniejszenie długu wewnętrznego i uregulowanie w sprawie długów zagranicznych. (Powszechnie znany jest fakt, że Włochy uzyskały niezwykle korzystne warunki spłaty długu wojennego wobec Ameryki, co jest w znacznej mierze zasługą obecnego ministra finansów hr. Volpi).

W związku z tem nastąpiła ustawowa i faktyczna stabilizacja lira, połączona z podniesieniem jego wartości (poprzednio ustalono 19 lirów za dolara). Stabilizacja ta jest dobrze ugruntowana, bo pokrycie zamiast przewidzianych ustawowo 40 proc. wynosi 94 proc.

Prócz uregulowania finansów i waluty może się rząd faszystowski poszczycić ogrom nym rozwojem przemysłu wydobywczego i prac nad wykorzystaniem energji wodnej (rzecz szczególnie ważna dla Włoch, nie posiadających węgla) w dziedzinie rolnictwa rząd faszystowski, zdaniem prelegenta, dokonał w ciągu 5 lat więcej niż poprzednie rządy przez 50 lat; dotychczas zmeljorowano obszar 700.000 ha, a na bliższe lata przewidziana jest meljoracja dalszych 600.000 ha. Głosząc hasło t. zw. „walki o zboże“ rząd powiększył znacznie wydajność produkcji rolnej. Takiemi samemi sukcesami może się rząd faszystowski poszczycić na polu obrotów handlowych z zagranicą, komunikacyj lądowych i morskich. Zarówno co do żeglugi przybrzeżnej jak i oceanicznej Włochy wysuwają się w Europie na czołowe miejsce, ustępując tylko Anglji. Rząd przeprowadził też szereg budowli i robót publicznych i zelektryfikował dotychczas 3000 klm. kolei.

Wszystkie te sukcesy przypisać należy karności i pracowitości, zdaniem prelegenta, ludu włoskiego oraz zdolnościom i energji jego kierowników, a przedewszystkiem uwiel bianego przez cały naród, wodza Mussoliniego.

W dyskusji po odczycie zabrał głos pierwszy p. T. Dzieduszycki, który w naszej publicystyce od kilku lat propaguje ideę organizacji państwa na podstawie zawodowej i nawiązując do wywodów p. Menotti-Corvi, wskazał, że włoska organizacja państwa jest zastosowaniem w ustroju państwowym zasad naukowej organizacji pracy, przyjętych oddawna w gospodarce prywatnej.

W dalszym ciągu rzucono w dyskusji szereg uwag i zapytań pod adresem prelegenta, między innemi prof. Krzyżanowski wskazywał na konieczność dostosowania ustroju do psychologji narodu i na niebezpieczeństwo eksportowania faszyzmu ślepo na grunt obcy, a Dr. Zweig, wskazując na sukcesy gospodarcze innych państw w ostatnich latach pytał, w jakiej mierze można sytuację ekonomiczną Włoch obecnych przypisać samemu faszyzmowi. Na wszystkie uwagi odpowiedział krótko prelegent, zgadzając się z prof. Krzyżanowskim, że faszyzmu nie można przeszczepiać ślepo na grunt obcy (co zresztą stwierdził sam Mussolini). W odpowiedzi Dr. Zweigowi zauważył prelegent, że obudzenie zaufania do Włoch (prelegent używa zawsze wyrażenia Italji, Ital) we Włoszech i zagranicą jest niewątpliwą zasługą prądu faszystowskiegoa tem samem i przyśpieszenia rozwoju ekonomicznego Włoch. Na to co uczynili faszyści w 5 latach, byłby inny rząd potrzebował nierównie więcej czasu. Zresztą rząd Mussoliniego nie ma zamiaru spoczywać na laurach.

GIEŁDY

OFICJALNA GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 26 stycznia 1928 r. (A. W.)

GOTÓWKA.

Holandja — 359,70
Londyn — 43,45 7/8
Nowy Jork — 8,90
Paryż — 35,90
Szwajcarja — 171,75—171,68
Praga — 26,415
Wiedeń — 125,55
Włochy— 47,225

Tendencja utrzymana.

AKCJE.

Bank Dyskontowy — 133
Bank Handlowy — 123
Bank Polski — 163—163,50—163
Bank Zachodni — 33,75
Bank Spółek — 93
Spiess — 155
Gosławice — 70
Cukier — 74
Węgiel — 99—104
Nobel — 41—42—41,75
Cegielski — 48—49
Lilpop — 41—40,50—41,75
Norblin — 205
Rohm — 19
Ostrowieckie — 83,50—85,75
Pocisk — 12
Rudzki — 50
Starachowice — 60,50—62
Zawiercie — 31
Borkowski — 18
Spirytus — 36,50
Dolarówka — 62—63
5% Pożyczka Konwers. — 67
4½ Listy zast. ziemskie — 57,25—57,50
5% Listy zast. m. Warszawy — 64,50—65
4 ½ Listy zast. m. Warszawy — 61,50
8% Listy zast. m. Warszawy — 80,75—81

Tendencja mocna

Karnawał w mieście dożów

Czar i urok zabaw weneckich jest tylko słabym odblaskiem świetnej przeszłości

Wspaniałe tradycje weneckiego karnawału do dnia dzisiejszego jeszcze przechowały się, chociaż oczywiście to, co obecnie nazywa się karnawałem weneckim, jest tylko słabym odblaskiem świetnej przeszłości.

Wszak niegdyś ten szumny karnawał, trwający kilka tygodni, te maskarady na placach i na lagunach były poprostu symbolem miasta dożów, z całej Europy przybywali podróżni, aby się odurzyć tym różnobarwnym szałem karnawałowym.

Karnawał wenecki pozostawał przedewszystkiem pod znakiem masek. Począwszy od najdostojniejszego doży, a skończywszy na najskromniejszym gondolierze, każdy musiał przywdziewać maskę na ulicy i na tem właśnie incognito warstw i stanów polegał największy czar i urok zabaw karnawałowych.

W czasie trwania całego karnawału, załatwiano pod maską wszystkie interesy, zamaskowani ludzie prowadzili procesy, gosposie w masce kupowały ryby i owoce u zamaskowanych przekupników. Do prywatnych domów przychodzono w odwiedziny w maskach. Maska otwierała wszędzie wstęp, albowiem republika wenecka to godło karnawału otaczała specjalną opieką. Był to niejako okres wielkiego powszechnego równouprawnienia, albowiem dość było przesłonić oczy kawałkiem czarnego aksamitu, a na ramiona zarzucić czarny lub kolorowy płaszcz z kapuzą, aby arystokrata zrównał się w prawach z przewoźnikiem lub z przekupniem ryb.

Niedawno ukazało się dzieło Filipa Monnice p. t.: „Wenecja w XVIII stuleciu", gdzie autor barwnie opisuje karnawał wenecki:

„Zaledwie książę karnawału obejmie panowanie, wszystko się zmienia. Błazeństwo potrząsa dzwonkami, a nogi drgać zaczynają do rytmu skrzypiec. Serce drży z wesołości i skacze na jednej nodze, a amorki, zbiegłe z fresków pałacowych na rogach ulic bawią się w chowanego. Poważne twarze muszą poczekać aż się karnawał skończy.

Czy w tem mieście, wrzącem radością karnawału, zdałoby się zuzełnie beztroskiem, istniały jeszcze jakieś wogóle interesy — nie, nie było ich. Na Placu św. Marka, na Piazecie wyrosły nagle płócienne budy i namioty kolorowe. (Czego tam nie było. Małpy, kanarki, holenderskie dzieci, irlandcy olbrzymi, chorwackie kobiety w narodowych strojach, żywe słonie, oswojone lwy).

Niema właściwie dnia ani nocy, niema ustalonych godzin snu, ani jadła, żadnych reguł, żadnych przepisów, żadnych zasad.

O północy, jak za dnia, można nabywać wszystkie środki żywności, wszystkie winiarnie, jadłodajnie otwarte, kolorowe lampiony kołyszą się długimi sznurami, i skrzypce wygrywają swoje radosne melodje. W powietrzu wirują różnokolorowe papierki.

Sama maska nie wystarcza, najczęściej musi ona być połączona z przebraniem. Obywatele Wenecji przebierają się tedy za żołnierzy, za satyrów, za Maurów, Turków, za królów z koroną i berłem, za djabłów. Maski włoskiej „Commedia dell Arte" dostarczają swoich subtelnych i komicznych profilów groteskowych lub podniecających linij. Od dzikiej brody Scapina do wdzięcznej postaci Zerbinetty, od okularów Tartaglji do wełnianej czapki Pantalone, od łapy zajęczej Brighella, do koguciego pióropusza Scaramuccia i uroczego uśmiechu Kolombiny.

Sabaudzcy wieśniacy, adwokaci w togach, żydzi, maski z oślemi główkami, w przybraniu z poduszek i t. p. uwijają się po ulicach.

Turbany, śpiczaste czapki, błazeńskie pasiaste kaftany, fałszywe nalepiane olbrzymie nosy, głębokie kapuzy — wszystko to znajduje zastosowanie. Krążą kobiety w tureckich szarawarach, kobiety w maskach z wąsami, niewiasty z fałszywym wolem, który im sięga aż do piersi".

Ten karnawał wenecki, który w mieście na lagunach był żywą rzeczywistością, w innych miastach europejskich stał się uroczystością teatralną. „Karnawał wenecki" w Paryżu, Wiedniu, w Londynie przedstawiano jako wspaniałą wystawną sztuke z muzyką i baletem. (w)

Najskuteczniejszy środek do zwalczania bezrobocia

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rzemieślników

Pod hasłem „Pomoc wzajemna i solidarność to dobrobyt ludu pracy w Polsce" powstało w Warszawie stowarzyszenie rzemieślników, którzy postanowili nieść pomoc swym bezrobotnym kolegom. Przystąpiono natychmiast do energicznej walki z bezrobociem, stosując receptę niezawodną — zaczęto zakładać warsztaty i dawać w nich pracę.

Opierając na wzajemnej pomocy i solidarności mas rzemieślniczych można dokonać rzeczy zaiste zadziwiających. Są to bowiem dwa źródła potężnej, lecz nie wyzyskanej jeszcze dostatecznie w walce z klęską bezrobocia. Dlatego też plany stowarzyszenia na przyszłość mają objąć cały teren Rzeczypospolitej i zakreślone są z rozmachem.

Mają być zakładane warsztaty pracy dla bezrobotnych bez różnicy wyznania i narodowości, bezpłatne i dożywotnie sanatorja dla starców, domy wychowawcze dla dzieci osieroconych, szkoły fachowe dla dorosłych, kasy oszczędnościowe i wzajemnej pomocy wreszcie dla wyjątkowej nędzy mają być zapewnione bezpłatne pogrzeby.

Na razie zorganizowano w Warszawie warsztaty: krawiecki, bieliźniany, szewski i tapicersko-dekoracyjny. Wkrótce mają powstać warsztaty: stolarski, rymarski i mechaniczny. W trakcie organizacji jest również kuchnia dla bezrobotnych, obliczana na 500 osób.

Dochody z istniejących już warsztatów są przeznaczone na rozwijanie dalszej akcji stowarzyszenia, godnej ze wszechmiar poparcia społeczeństwa i państwa.

Tamą rozwoju całej pełni pracy stowarzyszenia jest jedynie brak środków materjalnych. Subsydjum bowiem otrzymane od min. Pracy i Opieki Społecznej w wysokości zaledwie 5000 zł. jest niewspółmiernie małe w porozumieniu z zadaniami stowarzyszenia. (w)

Uczczenie profesora Aleksandra Brücknera

Dnia 25 b, m. odbyło się w poselstwie polskiem w Berlinie podniosła uroczystość wręczenia księgi pamiątkowej profesorowi uniwersytetu Berlińskiego p. Aleksandrowi Brücknerowi dla uczczenia jego 50-letniej pracy na polu naukowym.

Imieniem rządu polskiego powitał Jubilata p. poseł Olszowski, następnie przemawiali delegaci Wszechnicy Jagielońskiej prof. Ignacy Chrzanowski i prof. Stanisław Kot, podkreślając niezwykłe zasługi Jubilata poniesione dokoła studjów nad językiem polskim, jego wieloletnią cichą i niezmordowaną pracę, poświęconą z zaparciem się siebie dla dobra nauki polskiej.

Aktu wręczenia ozdobnie wydanej księgi pamiątkowej dokonał dr. Muszyński, dyrektor Krakowskiej Spółki Wydawniczej, poczem odczytano część niezwykle licznych telegramów nadesłanych nietylko z całej Polski, lecz niemal z całego świata, jak od towarzystw naukowych w Rzymie, Brukseli, Paryżu, Kopenhadze etc.

Prof. Brückner w serdecznych słowach dziękował za uznanie i tak niespodziewaną dla niego owację.

W uroczystości tej wzięli udział członkowie Poselstwa i Konsulatu Polskiego w Berlinie oraz liczni przedstawiciele nauki polskiej.

RENE MILAN.

Obraz żyjący

2)

Li-Chéong wtulił głowę w ramiona i zapadł w milczące zamyślenie. Rad byłem z siebie. Niepewna jego odpowiedź naprowadziła mnie na właściwą drogę.

— Doskonale, powtarzałem w duchu. Jakieś kuglarstwo mistrzowskie, w rodzaju tych, z któremi zapoznał mię już poprzednio. Odrobina hypnozy, trochę autosuggestji, jakiś dobrze zamaskowany „trick" — ot i po wszystkiem. Dlatego Li-Chéong boi się, bym nie wykrył blagi. Ale od czegóż kultura, kurtuazja Zachodu?.. Nie sprawię mu przecie najmniejszej przykrości. Nie dam nic poznać po sobie. Przełknę bez zakszłuszenia się cudowność dziwowiska i tylko in petto powiążę utajone jego nici. A skoro mym oczom ma się przedstawić obraz jakiś, zatem wytężam wzrok — i nie dam myśli rozproszyć się w roztargnieniu.

Nie bez racji to było, co mówił Li-Chéong. Wchodziłem i ja — oto z kolei poza nawias otaczającego mię życia. Słuch mój zatracał zwolna wrażliwość na zgiełk, podnoszony z sampanów, tłoczących się dookoła dżonki, na przekleństwa naszych wioślarzy, roztrącających tłum: na wszystko z zewnątrz nieprzytomny i w sobie skupiony, wpiłem myśl całą w kłębowisko wspomnień, żeby wyłowić zeń pamięć złudzeń, jakiemi zręczni oszuści zdolni są oko ludzkie wyprowadzić w pole. Mobilizowałem w sobie w ten sposób energję logicznego odporu, nie wiedząc nawet, przeciw czemu wyprowadzam go w szranki.

Dostaliśmy się wreszcie na dżonkę „Żyjącego obrazu". Całą jej tylną część zajmowała obszerna drabina o szczelnie w kantach przystających ścianach hebanowych, których jednostajności żaden nie przerywał wykrój — ni okienko. Wiała z niej jakaś ciemnia ponura, czarna i tajemnicza, zastygła w milczeniu. Nie przedostawał się z niej żaden szmer, nie dolatywał żaden najmniejszy znak życia. Tłum Chińczyków, zgromadzony u drzwi, zaledwie dostrzegalnych, szeptał wyczekująco: toż samo szepty dokoła nas i szepty u wyjścia, u stóp wysokiego masztu.

Poznawałem tu i tam w pośród obecnych, robotników, spotkanych już poprzednio wśród wycieczek naszych; witali nas obu nieznacznem skinieniem głowy, wymownem spojrzeniem raczej, wracając niezwłocznie do żywej, lub ściszonej rozmowy z ludźmi, którzy w zamian za wręczone im sapeki i taile (drobna moneta Chin), podawali im kartki z wypisanemi pojedyńczemi słowy. Podchwytawszy już coś nie coś z miejscowego narzecza, mogłem zrozumieć, co znaczą oba wyrazy, na każdej nakreślonej kartce. A były — one jedne — na ustach wszystkich. „Prawy!" „Lewy!" „Lewy!" „Prawy!" powtarzał ten i ów, wnosząc swą wkładkę, za co wspomniany otrzymywał ticket. Rzekłbyś — falanga graczy, co u totalizatora wpłacają bookmakerom stawki. Zdziwienie moje wzrastało. Nie starałem się nawet ukryć je wobec Li-Chéong'a.

— Bo też i są gracze — odparł mi, lekko podrażnionym tonem. Idą o zakład: bo, trzeba panu wiedzieć, że Chińczyk zakłada się za lada sposobnością. Chociażby o najświętsze dla niego szło rzeczy. Za złe mu tego brać nie należy.

— Och, za złe! o tem nie ma przecież mowy...

— Niebawem zrozumie pan wszystko — dorzucił sucho Li-Chéong.

W tej właśnie chwili rozwarły się hebanowe drzwi: wydostawał się niemi z kabiny cały tłum widzów żywo rozprawiających. W zgiełku ich rozmów zdołałem znowu jedno rozróżnić słowo: „Lewy!, lewy!, lewy!"... Część ich rzuciła się ku ludziom, zbierającym stawki i przedłożywszy im kartki z napisem: „Lewy", otrzymywała kwoty, przedstawiające zapewne podwójną sumę pierwotną swej wkładki. Wypłaty uskuteczniały się spokojnie, bez słowa protestu, bez podniesienia głosu. Cała manipulacja była mi jednak zagadką.

Li-Chéong pociągnął mię za rękaw.

Śpieszmy. Inaczej zostaniemy w tyle i nię zdołamy zobaczyć. To właśnie seans ostatni.

Tymczasem było trzeba łokciami torować sobie drogę wśród zbitej masy tłumu, przeciskającego się w milczeniu przez drzwi hebanowej bramery. Zastawszy ją już w połowie zapełnioną ludźmi, znaleźliśmy z trudem miejsce w ósmym, czy nawet dziesiątym rzędzie, stojąc w nieopisanym ścisku wraz z całą falą nowoprzybyłych. Twarze otoczenia rozpoznać trudno było. Zwieszający się od sufitu rodzaj świecznika bronzowego, a raczej lampy, o słabym, migotliwym, w dół zwróconym płomieniu, rzucał niepewne, fantastyczne blaski na to dziwaczne zbiorowisko fizjognomji płaskich, bezwąsych, o oczach, jak szparki, wąskich i ukośnych, o warkoczach zwiniętych na czaszkach golonych.

Jakikolwiek nas tu widok czeka, pomyślałem, przygotowanie bajeczne. Ciemność zupełna prawie. Poczęcie myśli zbiorowej... Naprężenie wyczekiwania... Nastrój, co się zowie. Nawet poczciwy mój przyjaciel uleciał gdzieś myślą w zaświaty!

Istotnie—skupiony w sobie Li-Chéong utopił wzrok w zasłonę z ciemno-szafirowego jedwabiu, u stóp której przysiadł był pierwszy rząd spedratorów. Cudownie złotem haftowane, szerokim rozmachem zygzaków nakreślone hieroglify, mające oznaczać „obraz żyjący", chwytały zaledwie chwilami przebłyski płomyków lampy. Ciężka atmosfera, przesycona wyziewami ludzi tylu, którzy dnia tego zwiedzili kabinę tajenmniczą, tamowała oddech swobody. Przydługie wyczekiwania przyprawiało mię o kurcz w nogach — mrowie szło mi po krzyżach.

— Czyż tyle przygotowań potrzeba? — szepnąłem.

— Cicho! Czas tu nie stanowi.

Z poza zasłony odezwał się wreszcie głuchy, stłumiony dźwięk gongu. Obecni czekali z zapartym oddechem. Patrzałem i ja bez tchu na podnoszącą się zwolna ciężką kurtynę, która szła bezszelestnie w górę, odkrywając nam widok, taka wpierw osłoniony tajemniczością.

(D. c. n.)

Turniej w siatkówkę i koszykówkę

na rzecz polskich olimpijczyków rozpoczyna się w sobotę dnia 28 b. m. o godz, 4-ej w szkole powszechnej im. Piłsudskiego

Dotychczasowy ruch sportowy, w którym udział brały tylko nieliczne szkoły, od soboty, dnia 28 b. m. ożywi się w wysokim stopniu. W tym dniu bowiem rozpoczyna się turniej o mistrzostwo w siatkówce i koszykówce, z którego czysty dochód przeznaczono na fundusz olimpijski.

Organizacja turnieju spoczywa w wypróbowanych rękach, p. prof. Robakowskiego, bez którego, trzeba to przyznać, nic się nie odbyło i nic do skutku nie dochodziło, a jeżeli zaś tak, to się nie powiodło.

Turniej będzie najprawdopodobniej uznany za mistrzostwo łódzkich szkół średnich, gdyż zarówno ilość drużyn, jaka w nim bierze udział, jak i dość spóźniona pora nie pozwoli już na urządzenie ponownych rozgrywek. Turniej potrwa ponad trzy miesiące, a więc wkroczy on w ciepłą wiosenną porę, która nie sprzyja sportom halowym.

W sobotę na pierwszy ogień pójdą:
Skrzypkowska — T. U. R.,
Sobolewska — Prysewicz,
Piłsudski — Miejskie Sem. Nauczyc.
Kupcy — Miejska Szkoła Handlowa.

A więc 4 bardzo poważne spotkania, które ściągną niezawodnie rekordową ilość widzów.

Turniej ten, ze względu na zainteresowanie, jakiem cieszy się siatkówka i koszykówka, ma zapewnione powodzenie, a olimpijczyk - łodzianin względnie łodzianka, jeżeli projekt nasz o którym na innem miejscu piszemy dojdzie do skutku, wszelkie wygody w Amsterdamie.

24 narody biorą udział na I-ych Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w St. Moritz

14 Polaków reprezentować będzie Polskę

Lista zgłoszeń na I-gie Zimowe Igrzyska Olimpijskie w St. Moritz została zamknięta w dniu 31 grudnia 1927 roku. Obejmuje ona 24 narody, między któremi z krajów pozaeuropejskich figurują: Argentyna, USA., Japonja i Kanada. Ta imponująca ilość konkurentów, wśród których nie brak ani jednego z pośród przodujących w sportach zimowych daje nam przedsmak wielkości oraz wspaniałego rozmachu Igrzysk Olimpijskich.

Najliczniej zostały obsadzone następujące konkurencje: jazda szybka na łyżwach, biega narciarskie na 50 oraz na 12 do 17 klm. (po 15 zgłoszeń). Za niemi zaś idą kolejno: skoki narciarskie, narciarskie zawody złożone, oraz bobsleigh (po 14 narodów), jazda figurowa panów na łyżwach (13 narodów), jazda figurowa pań na łyżwach, taka jazda parami oraz hockey lodowy (po 12 zgłoszeń), bieg narciarski patroli wojskowych (9 narodów), ekeleton (9 zgłoszeń), wyścigi konne skikjorning (2 narody).

* * *

Polski Związek Narciarski ustalił definitywnie listę narciarzy, którzy reprezentować będą w St. Moritz nasze barwy państwowe. Nazwiska ich brzmią: Czech, Sieczka, Szostak, Motyka Z., Krzeptowski I i II, Bujak, Wilczyński, Rozmus, Motyka S., Cukier, Karaś i rezerwowi Motyka J. i Lankosz. Narciarze polscy startować będą w biegu na 18 klm., 50 klm., wojskowym patrolu, t. zw. „kombinacji" i w skokach.

Do akt. № 1457 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 7 lutego 1928 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego № 207, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Bracia Suwalscy", składających się z szarpacza, ocenionych na sumę 2000 zł.

Łódź, dnia 19 grudnia 1927 r.

KOMORNIK
L. Naborowski.

Do akt. № 1839 1927 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Stefan Górski**, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Sienkiewicza Nr. 9 na zasadzie art. 1030 U. P. C., ogłasza, że w dniu 10 lutego 1928 r. o godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Kilińskiego № 12, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Joela Krakowskiego składających się z 8 skrzyń przędzy wigoniowej i 4-ch bel bawełny surowej oszacowanych na sumę 1800 zł.

Łódź, dnia 26 stycznia 1928 r. 185

KOMORNIK
Stefan Górski.

Do akt. № .0 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Leon Wąsowski**, zamieszkały w Łodzi, przy ul Wólczańskiej № 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, ze w dniu 7 lutego 1928 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 38, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „B-cia Samuel i Abram Auerbach" i składających się z pięciu sztuk towaru półwełnianego oszacowanych na sumę zł. 500.

Łódź, dn. 16 stycznia 1928 r.

KOMORNIK 184
L. Wąsowski.

Do akt. № 46 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Leon Wąsowski**, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 7 lutego 1928 r. od godz. 10rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 57, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Wolfa Frenkla i składających się z różnych mebli, oszacowanych na sumę zł. 1800.

Łódź, dnia 25 stycznia 1928 r. 184

KOMORNIK
L. Wąsowski.

Do akt. № 47 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi, **Leon Wąsowski**, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza. że w dniu 7 lutego 1928 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Cegielnianej № 36, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Juljana Tischa i składających się z mebli i różnego płótna, ocenionych na sumę zł. 1615,

Łódź, dn. 16 stycznia 1928 r. 184

KOMORNIK
L. Wąsowski.

Do akt. № 69 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **Leon Wąsowski**, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 7 lutego 1928 roku, od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Wschodniej № 50, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Henocha Reicherta i składających się z różnych mebli, oszacowanych na sumę zł. 500.—

Łódź, dnia 25 stycznia 1928 r.

KOMORNIK 184
L. Wąsowski.

Do akt. № 88 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **Leon Wąsowski**, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 10, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 7 lutego 1928 roku, od godziny 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej № 38, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do firmy „Ch. M. Goldring" i składających się z 30 sztuk towaru półbostonu, oszacowanych na sumę zł. 2000.

Łódź, dn. 16 stycznia 1928 r.

KOMORNIK 164
L. Wąsowski.

Do akt. № 44 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik przy Sądzie Okr. w Łodzi, **Leon Wąsowski**, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 10 na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 14 lutego 1928 r. od g. 10 rano w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 56 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Channa Chary Gilwana i składających się z różnych mebli, oszacowanych na sumę zł. 2975.—

Łódź, dnia 16-go stycznia 1928 r.

KOMORNIK
L. Wąsowski

Warunki prenumeraty: Miesięcznie 2 zł. 60 gr. za odnoszenie do domu 40 gr., zamiejscowe 3 zł., zagranicą 5 zł. 70 gr.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz milimetrowy: przed i w tekście 40 gr., nadesłane 30 gr. (strona 4 łamy), za tekstem (10 łamów) wiersz milimetrowy 12 gr., zwyczajne 8 gr., nekrologi 15 gr., ogłoszenia na pierwszej kolumnie w drugim kolorze 20% drożej niż w tekście, ogłoszenia drobne 5 groszy za wyraz, nie mniej 50 gr., dla poszukujących pracy 3 gr.

Redaktor naczelny: **Stanisław Targowski.** Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa" w Łodzi. Redaktor odpowiedzialny: **Michał Walter.**

Drukarnia Państwowa w Łodzi, Piotrkowska Nr. 85.